Należytość pocztowa opłacona gotówką

Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

Nr. 74. — ROK XLIII.
NIEDZIELA
15 MARCA 1936.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKOW, NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5·— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 101-90. ADMINISTRACJA NR. 133-44. DRUKARNIA NR. 133-44.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

P. min. Swiętosławskiemu pod rozwagę.

Z okazji dyskusji budżetowej poruszono sprawy szkolne. M. in. i sprawę wychowania. Byli tacy, którzy się wyrażali z entuzjazmem o obecnej szkole po reformie p. J. Jędrzejewicza. Ale byli i krytycy. Mówił także i sam p. sen. Janusz Jędrzejewicz. Był jednak, niestety, zwięzły i małomówny tym razem. Ograniczył się do obrony „Straży Przedniej", której zresztą — jak się dowiedzieliśmy z jego przemówienia — sam jest prezesem. A szkoda! Ciekawi bylibyśmy doświadczeń porobionych na polu szkolnictwa przez b. premjera i b. ministra W. R. i O. P. Na razie ten odcinek życia szkoły (skutki reform ustroju) nie jest jeszcze oświetlony należycie. Za to coraz więcej światła pada na pewne dziedziny wychowania szkolnego.

M. in. wyszły na jaw dość niepokojące momenty w zakresie pism wydawanych dla młodzieży.

„PŁOMYK". — I tak zwrócono uwagę na pismo „Płomyk", wydawane przez „Związek Nauczycielstwa Polskiego" dla dzieci ze szkół powszechnych. Pismo prawie „oficjalne", jeśli się tak wolno wyrazić... Abonowane jest bowiem za zgodą władz szkolnych masowo przez młodzież. I ma być dla niej niejako uzupełnieniem programów szkolnych, uzupełnieniem urzędowej wiedzy. Dzięki poparciu władz szkolnych i nauczycielstwa „Płomyk" dociera wszędzie; spotyka się go tak w mieście, jak na zapadłej wsi. Zdarza się, że rodzice wyciągają ostatni grosz z kieszeni na opłacenie prenumeraty tego pisma dla dziecka.

Dalszy ciąg historji „Płomyka" jest już znany... Ostatni jego numer wywołał oburzenie szerokich rzesz rodzicielskich z powodu niedwuznacznych zachwytów nad „rajem" bolszewickim. Wkońcu został skonfiskowany. Po niewczasie, bo inkryminowany numer już się rozszedł. Ale — mówimy sobie — lepiej późno, niż nigdy. Taka jest bowiem pociecha dla tych, którzy nie mają wpływu na rozwój pewnego zjawiska.

„KUŹNIA MŁODYCH". — W ostatnich dniach zwrócono uwagę na drugą aferę. Na inne pismo dla młodzieży...

Jest niem „Kuźnia Młodych", czasopismo redagowane dla młodych i przez młodych ze szkoły średniej, a wychodzące za pozwoleniem Ministerstwa W. R. i O. P. i kolportowane swobodnie po gimnazjach. I ta „Kuźnia" — jeśli się nie mylimy — została zbudowana za rządów p. J. Jędrzejewicza.

„Kuźnia Młodych" ma — zgodnie ze swym tytułem — wykuwać młode charaktery. ma realizować pewien ideał wychowawczy... Jak się z tego zadania wywiązuje?

W nrze 20/21 z 15 grudnia 1935 r. młodociany autor daje wyraz swym cynicznym wrażeniom z filmów, w których występuje „boska" Greta Garbo i „kusząca" Marlena.

W numerze 17 zaś czytamy:

„Okres, w którym odmierzało się porcje wszelkiego uświadomienia, był okresem zakłamania i obłudy. Porcje porcjami, a młodzież i tak wszystko czytała, o wszystkiem dyskutowała, a nawet co najwięcej prawdopodobnie przeraża reakcyjnego publicystę o wszystkiem myślała. Tylko, że wtedy odbywało się to wszystko pokryjomu, w tajemnicy przed rodzicami i szkołą, bez należytej opieki i porady ludzi doświadczonych. Dziś sprawy te uległy zmianie, co nam niewątpliwie wyjdzie na korzyść. Nie trzeba się już kryć z „Grypą" Kurka na strychu".

Ba, nie tylko „Grypa" cieszy się sympatjami „Kuźni". Cieszą się niemi także „Zmory" Zegadłowicza.

„Zegadłowicz — czytamy w numerze 24. z r. 1936 — zdarł ohydną maskę zakłamania, świętoszkostwa, pruderji i fałszu z całego kompleksu zjawisk obyczajowych, społecznych, seksualnych, które otaczają jego bohatera w okresie dojrzewania... Cała dziedzina zagadnień seksualnych, przełomów psychicznych i wynikających stąd zagadnień religijnych... pokryta jest ponurą maską obłudy i hipokryzji, którą młodzież wkładać musi w imię fałszywego świętoszkostwa, w myśl opinji, która z szatańską złośliwością dba o czystość dusz, niezrażonych zgnilizną moralną".

JAK ZWALCZAĆ ZŁO? — Są to niepokojące objawy demoralizacji, i to demoralizacji szerzonej w pismach cieszących się daleko posuniętą życzliwością władz szkolnych. Bo przecież największa wyrozumiałość musi przyznać, że nie jest to w porządku, jeśli pismo kolportowane masowo w szkole zachwala stosunki w Rosji Sowieckiej, ani też, jeśli pismo wydawane za pozwoleniem Ministerstwa entuzjazmuje się książką, którą prokurator skonfiskował jako szkodliwą ze względów moralnych.

Same narzekania jednak nic nie pomogą. I ludzie to czują.

Z warszawskiej prasy dowiadujemy się, że koło rodzicielskie przy jednej ze szkół powszechnych w stolicy (ul. Chocimska 6) powzięło m. in. następującą uchwałę w sprawie „Płomyka":

„Konfiskata stanowi tylko częściowe zadośćuczynienie opinji, gdyż numer ten dostał się już do szkół i do rąk dzieci. Wzywamy wszystkich rodziców do zbiorowego protestu, w formie zaprzestania prenumeraty pisma, którego wpływ na nasze dzieci staje się w ten sposób destrukcyjny".

Równocześnie według doniesień P. A. T. w Kieleckiem rodzice masowo protestują przeciw „Płomykowi" i wstrzymują prenumerowanie go dla dzieci.

Sądzimy, że to nie wystarczy. P. minister Raczkiewicz wygłosił niedawno mowę przeciw komunizmowi i zapowiedział, że będzie z całą bezwzględnością tępił propagandę tego kierunku. Nie wydaje się nam, by konfiskata jednego numeru — w dodatku spóźniona — stała na poziomie oświadczenia p. ministra... Jeśli „Płomyk" ma dalej świecić dzieciom po naszych chatach i mieszkaniach, powinien przejść w inne ręce, któreby lepiej, niż dotychczasowe, gwarantowały jego kierunek.

Inna jest sprawa z „Kuźnią Młodych". Nie pierwszy to raz społeczeństwo wyraża swoje niezadowolenie z tego pisma. Przed laty 2 wcale głośne były alarmy z powodu niereligijnego nastawienia „Kuźni". Alarmy ucichły. Teraz się podnoszą z podobnego powodu. Widocznie pierwsze nie poskutkowały.

Czas wyciągnąć właściwe wnioski z tego faktu. Jakie? Same się nasuwają.

P. minister Świętosławski cieszy się w społeczeństwie opinją czujnego strażnika ideałów moralnych w szkole. Widocznie jednak nie dochodzą do niego pewne bardzo ciekawe symptomy demoralizacji, wyrastające zresztą pod okiem władz szkolnych. Życzylibyśmy sobie, by p. min. Świętosławski zainteresował się niemi. A mamy tyle do niego zaufania, że wyrazimy pewność, iż po zaznajomieniu się z niemi, przestanie je — tolerować.

W. Z.

PIĘĆ OSÓB RANNYCH OD PETARDY.

Warszawa, 14. 3. (Telef.). Przy ul. Ogrodowej 58 nastąpiła eksplozja petardy, przyczem dom został uszkodzony, a pięć osób odniosło rany. Okazało się, że przygotowywano petardy na Wielkanoc.

Obrady Rady Ligi Narodów w Londynie.

Londyn, 14. 3. (PAT). Rada Ligi Narodów zebrała się dziś w sali zwanej salonem królowej Anny. Przed rozpoczęciem publicznego posiedzenia Rada odbyła naradę poufną w przyległej komnacie króla Karola. Na sali oprócz członków Rady i kilkudziesięciu urzędników sekretarjatu i członków delegacyj, znalazło miejsce tylko 50 dziennikarzy, reszta dziennikarzy w liczbie 300 przysłuchuje się obradom w przyległych komnatach, gdzie ustawione są megafony.

Min. Eden potępia postępowanie Niemiec.

Londyn, 14. 3. (PAT). Punktualnie o godz. 11.45 przedpoł. delegat Australji Bruce w charakterze przewodniczącego Rady Ligi Narodów otworzył 91 nadzwyczajne posiedzenie Rady i oświadczył, że na porządku obrad znajduje się sprawa układów lokarneńskich, przyczem odczytał telegramy rządów francuskiego i belgijskiego, które zwróciły się o zwołanie Rady.

Jako pierwszy zabrał głos min. Eden, który powitał Radę Ligi Narodów w imieniu rządu brytyjskiego. Przypominając, że 14 lat temu w tej samej sali odbyło się doniosłe posiedzenie Rady Ligi, min. Eden oświadczył, że posiedzenie obecne ważnością swą jeszcze znacznie przewyższa doniosłość posiedzenia odbytego wówczas. Zapewniając rządy francuski i angielski o wierności W. Brytanji dla paktu lokarneńskiego i potępiając postępowanie Niemiec jako

JAWNE I NIEZAPRZECZALNE POGWAŁCENIE TRAKTATÓW,

min. Eden oświadczył, że dalsze swoje obserwacje rezerwuje do późniejszej okazji. Następnie przemawiali w imieniu rządu francuskiego min. Flandin i w imieniu rządu belgijskiego premjer van Zeeland, który zasiada przy stole Rady, jako strona zainteresowana w sporze.

„Sankcje przeciwko Niemcom nie wchodzą w rachubę".

Londyn, 14 marca. Agencja Reutera dowiaduje się, że chociaż w Londynie osiągnięto pewien postęp, to jednak daleka jest jeszcze droga do całkowitego porozumienia. — W sprawie zaleceń, rozważanych w związku z pogwałceniem traktatu lokarneńskiego przez Niemcy, to sankcje ogólne w skali, podobnej do sankcyj przeciwko Włochom, nie wchodzą w rachubę. Niema mowy o powszechnem embargo na wywóz i o ograniczonem embargo na wwóz do Niemiec. — Zewsząd zdają sobie sprawę z tego, że plan taki byłby niezwykle trudny do przeprowadzenia i że niełatwo osiągniętoby jednomyślne poparcie, które uczyniło tak znamienną akcję Ligi Narodów przeciwko Włochom. Jak słychać, plan francuski ma być o wiele skromniejszy, ale w zastosowaniu łatwiejszy i może mieć szybszy skutek na stan rynku niemieckiego. Plan ten polegać ma poprostu na zawieszeniu układów clearingowych z Niemcami, szczególnie ze strony państw lokarneńskich. Propozycja ta spotkała się jednak z pewną opozycją, zwłaszcza ze strony Holandji i Argentyny, lecz rozmowy na ten temat trwają nadal.

Przedstawiciele Małej Ententy zebrali się wczoraj wieczorem pod przewodnictwem ministra Titulescu, badając sytuację pod kątem widzenia specjalnych warunków tych krajów. Nie podejmując żadnych decyzyj, co do dalszej linji postępowania, zebranie podkreśliło solidarność interesów Małej Ententy w obecnej sytuacji, oraz czuwania i jak najściślejszej współpracy.

Warszawa, 14. 3. (Telef.). „Dziennik Ustaw" z datą dzisiejszą ogłasza rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie uprawnień b. członków Austrjackiego Ins. Zaopatrzeń oraz uprawnień długoletnich robotników w zakładach wojskowych na obszarze wojew. poznańskiego i pomorskiego.

Warszawa, 14. 3. (Telef.). Wykłady w Szkole Głównej Handlowej rozpoczną się w poniedziałek.

O czem piszą inni?

U I. Paderewskiego...

W tych dniach podała prasa, że p. W. Witos bawił u J. Paderewskiego w Szwajcarji. Ostatni zaś „Piast" przynosi sprawozdanie podpisane literą „W." z pobytu „u Prezydenta Paderewskiego", który go sam do siebie zaprosił.

„Stanąłem — pisze p. W. — na miejscu, witany z niesłychaną serdecznością przez zacnego gospodarza i jego otoczenie. Ten zaś gospodarz, mimo swoich 75 lat wieku i to wcale nie przespanych, trzyma się nadzwyczajnie, jakby o tem zupełnie zapomniał. Prościutka postawa, wygląd czerstwy i zdrowy, ruchy niemal młodzieńcze, wcale starości nie przypominają. Jest to tak widoczne, że nie omieszkałem mu tego powiedzieć, nie siląc się oczywiście na jakiś komplement. Odpowiedział, że mogłoby być lepiej, gdyby nie ciężka choroba, którą musiał niedawno przechodzić. Zaczynamy rozmowę, jak dobrzy znajomi, pomiędzy którymi nigdy nic nie zaszło.

Kilkudniowa rozmowa nasza z natury rzeczy musiała się przeważnie obracać około spraw polskich, a szczególnie dotyczyć sytuacji, obecnemi stosunkami wytworzonej. Ocena tych stosunków przez p. Paderewskiego ma także wielkie znaczenie, gdyż pochodzi od męża stanu znającego dokładnie opinję zagraniczną, nie należącego do żadnej partji, a więc nie patrzącego na stosunki przez jej okulary".

Wniosek o zakaz uboju rytualnego zagrożony?

Sesja budżetowa kończy się. Po budżecie parlament załatwi jeszcze szereg rządowych projektów ustaw. Co potem? Po zamknięciu sesji budżetowej — pisze „Wieczór Warsz." — trzeba będzie dla załatwienia różnych pilnych spraw albo zwołać sesję nadzwyczajną, albo postarać się o pełnomocnictwa. Przeciw sesji nadzwyczajnej oświadczają się ci, którzy mówią, że „sejmowanie" pochłania rządowi mnóstwo czasu i energji, nie pozwalając mu na należyte przepracowanie i wprowadzenie w życie rzeczy już uchwalonych.

Te argumenty przemawiają za pełnomocnictwami, które — według opinji kół politycznych — byłyby, podobnie jak w r. 1932, ograniczone do spraw finansowo-gospodarczych i administracyjnych.

Gdyby decyzja miarodajnych czynników przechyliła się ostatecznie na stronę pełnomocnictw, sesja obecna zostałaby zamknięta wcześniej, aniżeli pierwotnie zamierzano.

W tej sytuacji powstaje pytanie: Jakie będą dalsze losy wniosku posłanki Prystorowej w sprawie uboju rytualnego?

W kołach żydowskich w ciągu ostatnich dni daje się zauważyć pewien optymizm w stosunku do sprawy ubojowej. Chodzą tam nawet głosy, że wniosek p. Prystorowej wogóle nie będzie podczas obecnej sesji załatwiony. Notujemy te pogłoski, nie dając im wiary, ponieważ w sprawie tej — jak to podkreśliła w swem przemówieniu pos. Prystorowa — zaangażowana jest opinja publiczna całego społeczeństwa, które nie mogłoby zrozumieć tej odwlekającej taktyki".

„Hitlerze, przyjdź..."

O nastrojach które obecnie panują wśród części Niemców w Polsce, świadczy wymownie następująca ulotka rozrzucana — jak pisze „Polonia" — w Poznańskiem i na Pomorzu:

„Obudźcie się Niemcy w Polsce! Mogę Wam to powiedzieć, że godzina wolności niedługo już zawita. Poznaniu, Poznaniu, przysięgamy Ci do śmierci: niezadługo już na Twoim ratuszu powiewać będzie sztandar czarno-biało-czerwony. Poznaniu, Poznaniu, jak bardzo mnie serce boli, gdy na wieży ratusza Twego widzę orła białego. Bydgoszczy, Bydgoszczy, świątynio kultury niemieckiej, staniesz się znowu miastem niemieckiem, może nawet już po kilku tygodniach. Toruniu o Toruniu, nie trać cierpliwości, jeszcześ nie zginął, Tyś temu nie winien. Grudziądzu, Grudziądzu — miasto honoru niemieckiego — niezadługo będziesz znowu niemieckiem miastem wraz z twierdzą twą Courbiere. Hitlerze, Hitlerze — o przyjdź i uwolnij nas — my Ci pomożemy — Partja młodoniemiecka. A gdy nasz piękny Adolf nadejdzie w swych bryczesach — niezadługo również Śląsk, Prusy Zachodnie i Poznań powrócą do Rzeszy niemieckiej".

Gen. Dowbór-Muśnicki o możliwościach wojny.

Polska Ajencja Agrarna podaje wywiad swego współpracownika z gen. broni Dowbór-Muśnickim, na temat ostatnich wydarzeń niemieckich. Gen. Muśnicki nie wierzy w możliwość wojny w najbliższym czasie. Uważa, iż niemiecki przemysł wojenny nie jest jeszcze przygotowany dostatecznie do jej prowadzenia, i potrzebuje na to kilku jeszcze lat:

„Dzisiaj — oświadczył generał — posiadają Niemcy 12 korpusów. Temi korpusami nastraszyły świat. Rozpocząć wojnę z temi siłami mogliby łatwo, ale nie prowadzić ją, z braku wyćwiczonych rezerw ludzkich i materjału technicznego... Niemcy są zanadto dobrzy strategicy, by nie rozumieć, że wygrana ich może być pewna tylko w tym wypadku, jeżeli flota niemiecka, a przynajmniej ilość łodzi podwodnych, będzie doprowadzona do takiego stanu, aby mogła zaszachować siły morskie Francji i ewentualnie Anglji".

Gen. Dowbór-Muśnicki jest przekonany, że „w ciągu najbliższych 5 lat Niemcy doprowadzą do Anschlussu z Austrją".

Anglja wobec Niemiec.

Z kół obserwujących bacznie politykę Anglji otrzymaliśmy następujące — może zbyt pesymistyczne — uwagi na temat zachowania się W. Brytanji w stosunku do powojennych Niemiec. — **Uw. Red. „Gł. Nar.".**

Od kilku lat słyszymy, że Niemcy są jedynym czynnikiem, zagrażającym pokojowi świata, a słyszymy to przeważnie z ust polityków angielskich. To są słowa, a jakie są czyny?. Zawarcie, wbrew przyjętym zobowiązaniom, paktu morskiego z Niemcami i obecne stanowisko Anglji, najwyraźniej sprzeczne z duchem Lokarna, a więc utożsamiające się ze stanowiskiem Niemiec. — P. Eden zaleca porozumienie z Niemcami i godzi się na zmilitaryzowanie Nadrenji po bojowej mowie Baldwina, który wskazywał na Ren, jako na granicę Anglji.

Enuncjacje angielskie o dążeniu do pokoju światowego są bluffem, zwykłym angielskim bluffem, bo Anglji wcale nie chodzi o pokój świata, a jedynie o własny spokój, o możność spokojnego eksploatowania połowy naszego globu, do posiadania której ewentualnie do wpływów nad którą, doszła nie walką, nie bohaterstwem, a przekupstwami, kłóceniem jednych z drugimi i narzucaniem im siebie potem na arbitra. Naiwnością byłoby sądzić, że w wojnie światowej Anglja stanęła po stronie Francji z przekonania o słuszności sprawy, bądź z jakichkolwiek moralnych względów. Czuła się poprostu zagrożoną wzrastającą potęgą przedwojennych Niemiec, ich stale wzmagającą się ekspansją kolonjalną i te momenty jedynie i wyłącznie wpłynęły na jej decyzję. Z chwilą, gdy po zwycięskiej wojnie Niemcy wydały się Anglji pokonanemi i gdy Francja zaczęła odgrywać dominującą rolę w Europie, — Anglja zmieniła front i, zapewniając wciąż Francję o swej dozgonnej przyjaźni i solidarności, na własną rękę układała się z Niemcami, bo wszak o ostatnim morskim układzie angielsko-niemieckim zarówno Francja, jak i pozostali sygnatarjusze dowiedzieli się dopiero post factum, co nawet jeden z posłów angielskiej Izby Gmin Attlee, wyraźnie zaznaczył. A co sądzić o powiedzeniu p. Edena, że w wypadku obalenia choć jednego słupa na granicy niemiecko-francuskiej, lub niemiecko-belgijskiej cała potęga Wielkiej Brytanji pospieszy Francji i Belgji na pomoc? Pospieszy jeżeli będzie miała w tem interes.

Nie w Rzeszy leży źródło światowego niepokoju, a w tej dwulicowej polityce angielskiej, którą nasi przodkowie od wieków nazywali polityką „perfidnego Albionu", która się od wieków nie zmieniła, a którą w czasie ostatniej wojny i po wojnie w dalszym ciągu uprawiają pp. Lloyd George, Simon, Hoare i Eden. Kanclerz Hitler, a z nim 90% Niemców, którzy obecnie dają wyraz swemu zadowoleniu ze stanowiska p. Edena ani się spostrzegą, gdy zostaną przez tegoż p. Edena „wykiwani" i przypomną sobie może wówczas okrzyk: „Gott! Strafe England!", który wydali w r. 1915, dowiedziawszy się o wypowiedzeniu im przez Anglję wojny.

My, Polacy, również mało mamy powodów do sympatyzowania z Anglją. Wystarczy przypomnieć stanowisko, mało powiedzieć, nieżyczliwe, lecz raczej wrogie p. Lloyd George'a podczas rokowań pokojowych.

Co zaś jest najdziwniejszem, to ten fakt, że cała Europa jest tak zahypnotyzowaną potęgą Anglji, że naprawdę ją uważa za najpotężniejsze państwo świata. Czy jednak Anglja jest w istocie rzeczy tak potężna? Czy byłaby w stanie zwyciężyć w pojedynkę większe mocarstwo, Francję, czy Niemcy, czy Italję, czy Rosję Sowiecką, czy Japonję? Najsilniejsza jej flota, z konieczności jednak rozproszkowana po wszystkich morzach i oceanach, nie uchroni jej jeszcze przed zbombardowaniem z powietrza Londynu, Manchesteru, Glasgowa i innych centrów przemysłu. A na lądzie? Czy można traktować poważnie armję angielską, nie ze względu na jej liczebność, lecz na jej psychikę? Każdy żołnierz angielski jest takim samym bussinesmanem, jak jego oficer i jego minister spraw zagranicznych. Pierwiastku bohaterstwa, który tkwi w Polaku, Francuzie, Włochu (od czasów Mussoliniego) i Japończyku, w żołnierzu angielskim nie ma. Anglicy zresztą zdają sobie z tego sami doskonale sprawę, a najlepszym tego dowodem jest fakt, że ich bardzo niedawne pogróżki pod adresem Italji — skończyły się na pogróżkach.

J. B.

Prymat Włoch na Morzu Śródziemnem.

Onegdaj podaliśmy na łamach „Głosu Narodu" uwagi publicysty francuskiego p. **Juleša Sauerveina** na temat Morza Śródziemnego i następstw, wynikających z faktu, że **Anglja nie czuje się tam już bezpieczną.** Ze względu na jej interesy imperjalne, okoliczności te nabierają znaczenia międzynarodowego i stanowią jedno ze źródeł obecnego **konfliktu z Włochami.**

Istnieje on nadal w formie bardzo poważnej, chociaż copprawda w tej chwili główna uwaga Anglji i innych państw, nie wyłączając Włoch, spoczęła na sprawie **nadreńskiej.** Gdy ta przygaśnie lub straci swe ostrze (Anglja czyni w tym kierunku jak najusilniejsze zabiegi), **problem śródziemnomorski znajdzie się znowu na porządku dziennym,** jako mecz bardzo żywotna nie tylko dla Londynu. Bacznie śledzi tę sprawę także **faszystowski Rzym,** a wobec tego, jako uzupełnienie wyżej wspomnianej opinji **francuskiej** interesującem być może, **co sądzą Włosi o tem zagadnieniu** i ku czemu zdąża pod tym względem polityka faszystowska.

W sposób niemal rewelacyjny wyjaśnił to świeżo, a mianowicie w dniu 11. marca br. (zatem już po wydarzeniach nadreńskich, co jest okolicznością z wielu względów ważną) włoski b. minister i członek senatu **hr. Giuseppe Volpi di Misurata,** który w tym celu przybył do... Wiednia i w ramach tamtejszego „włoskiego instytutu kultury" wygłosił odczyt p. t. **„Dziejowa misja Włoch na Morzu Śródziemnem".** Ze względu na to, że prelegent jako prezes „faszystowskiej konfederacji przemysłowej" a zarazem jako jeden z najbliższych współpracowników i mężów zaufania Duce, i jako uczony rozporządza wszechstronnym materjałem, wywody jego można też uważać za miarodajne.

Otóż zaraz na wstępie stwierdził mowca z całym naciskiem, że

„kultura obszaru śródziemnomorskiego tylko przez Rzym mogła stać się uniwersalną, t. j. przez kulturę włoską".

Ten niezwyczajny — mówił — zasób zdarzeń, doświadczeń, stosunków, wstrząsów i związków plemiennych, które nad Morzem Śródziemnem doszły do skutku od czasów przedhistorycznych i trwały przez całe wieki, mogły **tylko w Rzymie i tylko przez Rzym** doprowadzić do

tak potężnego ogniska kultury

jakiem stały się Włochy. One zajęły w stosunku do innych krajów śródziemnomorskich **stanowisko centralne,** stworzyły jakby pomost, **punkt przyciągania a zarazem promieniowania.** Wytworzywszy wielką siłę asymilacyjną zachował jednak Rzym cechę oryginalności kulturalnej, wobec czego mógł dać światu jako wielką **„pramatkę kultury"** prawdziwie uniwersalne światło. Historycznym, a zarazem najwybitniejszym dowodem, że Rzym już w okresie klasycznej **starożytności** pełnił rolę twórczego centrum kultury i tej kształtującej siły aż do naszych czasów nie stracił, jest **chrześcijaństwo.** Ono właśnie w Rzymie i przez Rzym (?) stało się uniwersalne. Po wyniszczających i tragicznych zmaganiach się **średniowiecza,** nadchodzi okres **włoskiego „odrodzenia",** sygnalizowany przez **powstanie i utrwalenie się** włoskich republik nadmorskich, których władanie obejmowało **całą kotlinę** Morza Śródziemnego. Wprawdzie wskutek wielkich odkryć geograficznych w ciągu wieków następnych zdobycze i zainteresowania handlowe przesunęły się z nad Morza Śródziemnego na inne, dalej położone obszary, ale już w burzliwym okresie rewolucji **francuskiej** i pierwszego cesasrtwa konflikt **angielsko-francuski** wynikł właśnie na tle **polityki śródziemnorskiej** tych krajów, a więc znaczenia, które te wody znowu uzyskały. Po upadku Napoleona Bonapartego **ustaliło się władanie Anglji na tych wodach,** ale niemniej w ciągu XIX wieku Francja walcząc o swe prawa zasadniczo przeciwstawiła się tam Anglji. Zjednoczenie Włoch **w naturalny** sposób **wprowadziło spowrotem na widownię także Włochy,** jako czynnik **w pełni** legitymowany na Morzu Śródziemnem, **co** w konsekwencji na tle sprawy **abisyńskiej przybrało także formę ich konfliktu z Anglją.** Jednak już w 1889 r. ówczesny premjer angielski lord **Salisbury** gratulował włoskiemu ministrowi spraw zagr. **Crispiemu sukcesów** odniesionych wówczas przez Włochy w Abisynji. **Konflikt abisyński jest częścią problemu śródziemnomorskiego,** który dla Włoch jest podstawowem zagadnieniem bytu i kultury. **Rzym nie może wyrzec się i nie wyrzeknie się obrony tej podstawy; pełni tam bowiem misję dziejową.** Mowca nawiązał do słów niemieckiego **historyka** L. Rankego, że historja Morza Śródziemnego jest zarazem historją kultury europejskiej, która stamtąd czerpie swe soki odżywcze. Nie aprobując w całości tego wyrażenia, mowca jednak pośrednio postawił **zasadę prymatu Włoch na tych obszarach,** było to jednak już zejście z terenu **nauki w dziedzinę polityki.**

Nie trzeba dodawać, że ta enuncjacja tak wybitnego przedstawiciela Italji zrobiła duże wrażenie w Europie. **(fd.).**

Rodzi się coraz mniej Niemców.

(—) Niebezpieczeństwa niemieckiego oczywiście nikt w Polsce lekceważyć nie może, ale bez sensu jest alarm, nie mający faktycznego uzasadnienia.

Z takiem niepokojeniem społeczeństwa polskiego wystąpiło wczoraj jedno z krakowskich pism codziennych umieszczając na swej pierwszej stronicy artykuł pod groźnym tytułem **„Rewolucja ludnościowa w Niemczech".** Wywód — jak często w tem piśmie — mija się z prawdą „urzędową", która w tym wypadku budzi zaufanie, gdyż została ogłoszona mimo tego, że jest w kraju tym niepopularna i kompromituje oficjalną propagandę. Złożyło się mianowicie tak dziwnie, że dnia 11 bm. sam minister propagandy **dr. Goebbels** w długiej, przeszło dwugodzinnej mowie wyborczej wygłoszonej, celowo w Berlinie, rozwodził się nad „zdobyczami" narodowego socjalizmu, a jako jedną z „epokowych" obwieścił silny **naturalny przyrost ludności** niemieckiej i także zwyżkę zawartych **małżeństw** — wszystko z pobudek ideologicznych. A tymczasem...

W tymże dniu 11 marca br. niemiecki urząd statystyczny ogłosił natomiast coś **wprost przeciwnego** i to w rozmiarach niemal nieprawdopodobnych. Pomijając nieistotne szczegóły okazuje się mianowicie, że w porównaniu z rokiem 1934 cyfry za rok 1935 (przy tendencji nagle zwyżkowej) co do **urodzeń,** wykazują ich **spadek o przeszło 6%,** a co do zawartych **małżeństw** rzecz niemal katastrofalną: **ubytek** o około 90 tysięcy, czyli o **17%.** Ta ostatnia cyfra sztucznie podniesiona w latach 1933 i 1934 m. in. przez udzielenie pożyczek „małżeńskich" **będzie prawdopodobnie, równie gwałtownie spadać** w dalszym ciągu, gdyż fundusz pożyczkowy już się wyczerpał, a ideologja nie daje dostatecznych podstaw do tworzenia rodziny: Niemieckie sfery urzędowe objawami temi są bardzo zaniepokojone i zamierzają im energicznie przeciwdziałać.

Na ziemiach Rzeczyposp

Transport 300 chorych umysłowo z Kulparkowa na Pomorze.

Zakład dla umysłowo chorych w Kulparkowie odesłał około 800 chorych kobiet i mężczyzn do zakładu na Pomorzu. Chorych przewieziono **specjalnym pociągiem złożonym z 14 wagonów pod opieką lekarzy i pielęgniarek.** Przewiezienie chorych było konieczne ze względu na przepełnienie zakładów w Kulparkowie, gdzie na 1.100 miejsc przebywało 2.100 chorych, podczas gdy zakładom na Pomorzu, racjonalnie rozbudowanym, grozi zwinięcie spowodu braku pacjentów. Za utrzymanie wywiezionych chorych płacić będzie zakład kulparkowski.

„Orlęta“ wydawano osobom nieuprawnionym.

Według doniesień prasy lwowskiej, aresztowano tam w związku z ujawnionemi nadużyciami w Kapitule Orląt Dr. Ignacego Fassa, zamieszkałego w Grzybowicach. **Dr. Fass jest b. profesorem gimnazjalnym w Przemyślu,** ostatnio przebywał we Lwowie i pracował u prof. Hartleba w Miejskiem Muzeum Przemysłowem. Gdy w Kapitule „Orląt“ ujawniono nadużycia, wdrożono dochodzenia. Jak się okazało, „Orlęta“ wydawano osobom nieuprawnionym, od których pobierano od 4 zł. wzwyż, a **dyplomy opatrywano podpisem nieżyjącego już gen. Rozwadowskiego.** Dra Fassa aresztowano pod zarzutem współudziału w uprawianiu nadużyć. Ponieważ pisze on pracę naukową, pozwolono mu na zabranie materjałów naukowych do więzienia.

Skazani za awantury w kościele.

W Chorzowie w kościele św. Barbary w lutym **podczas kazania O. Assmana, znanego kaznodzieji** (który zmarł przed niedawnym czasem), kilku osobników wszczęło awanturę. — Aresztowano ich i wytoczono sprawę karną. W tych dniach odbyła się rozprawa sądowa. Awanturników: **Mrozka, Mazurka i Widerę sąd skazał na trzy miesiące aresztu, Urbańczyka na miesiąc a Doeringa na dwa miesiące aresztu.** Oskarżeni starali się wykorzystać okoliczność, że główny świadek oskarżenia, a więc O. Assman zmarł i twierdzili, że kaznodzieja „zezwolił im na zabieranie głosu w dyskusji“. Zaprzeczył temu jednak stanowczo proboszcz ks. J. Brandys.

DWIE OFIARY JAZDY „NA GAPĘ“.

Tragicznie skończyła się podróż „na gapę“ dwóch chłopców. Jechali oni w pociągu idącym z **Łap do Białegostoku** i gdy do przedziału wszedł konduktor, by skontrolować bilety, chłopcy obawiając się go, wyskoczyli z pociągu. Jeden z nich upadł na tor i rozbił sobie głowę, **ponosząc śmierć na miejscu.** — Drugi, **F. Arkad,** padł pod koła pociągu, które **obcięły mu nogi.** Przewieziony do szpitala w Białymstoku, chłopiec **zmarł** w straszliwych męczarniach.

—oOo—

PROGRAM ZJAZDU KATOLICKIEGO W CZĘSTOCHOWIE. W dniach 31 maja i 1 czerwca odbędzie się w Częstochowie Zjazd Katolicki z **okazji 10-lecia diecezji** z następującym programem: 30 maja wieczorem o godzinie 7-mej początek Zjazdu w katedrze i całonocna adoracja Najśw. Sakramentu. 31-go maja o godzinie 7-mej Msza św. o godz. 10 Suma pontyfikalna, o 12.30 defilada katolickich oddziałów, o 16 zebranie plenarne na placu Jasnogórskim, a o 19.30 procesja po wałach i nabożeństwo przed Szczytem. 1-go czerwca: zebranie stowarzyszeń katolickich, o godzinie 11-tej Suma pontyfikalna i zakończenie Zjazdu.

WIELKI ZJAZD DOWBORCZYKÓW. — W Warszawie rozpoczyna się w niedzielę zjazd Dowborczyków, zwołany z okazji 18 rocznicy zwycięskich walk z bolszewikami na Białej Rusi. Po nabożeństwie w kościele św. Krzyża toczyć się będą obrady w lokalu Towarzystwa Wioślarskiego. Dowborczycy złożą też wieniec pod pomnikiem kolegów poległych za Ojczyznę.

—:oo:—

Krótkie wiadomości.

Na wiadukcie pod Radomiem w czasie nadjeżdżania pociągu spłoszyły się konie, któremi powoziła na furmance **71-letnia M. Bernat,** jadąc ze swym bratankiem Józefem Bernat. Konie poniosły, wywracając furmankę. M. Bernat wypadając z furmanki doznała ciężkich obrażeń i po przyjeździe do domu **zmarła.** Bratanek jej Józef wyszedł z wypadku cało.

W Kosowie Poleskim wybuchł groźny pożar, który **strawił 29 domów mieszkalnych i 44 budynki gospodarskie.** Straty przekraczają 100 tys. zł. Pożar powstał prawdopodobnie od iskry z komina miejscowego tartaku.

Ojciec św. o dostojeństwie Akcji Katolickiej.

Dnia 12 bm. Ojciec św. udzielił audjencji około tysiąca alumnów seminarjów i instytutów kościelnych rzymskich, przedstawicieli najrozmaitszych narodów, którzy odbyli specjalny kurs Akcji Katolickiej w papieskim Uniwersytecie Gregorjańskim oraz we własnych kolegjach. Podczas tej audjencji **arcybiskup Pizzardo** odczytał adres podkreślający żywą troskę Ojca św. o rozwój Akcji Katolickiej.

Odpowiadając na adres, Papież wyraził radość zarówno z obecności na audjencji tak licznego przedstawicielstwa kandydatów do stanu duchownego, pochodzących z różnych krajów i narodów, jak również z wyrazów ich uczuć, przedłożonych Ojcu św. Następnie Ojciec św. zaznaczył, że **początki Akcji Katolickiej sięgają samych zaczątków apostolstwa Kościoła.** Już św. Paweł składa świadectwo współpracy okazywanej mu przez wiernych świeckich, posłusznych posłannictwu chrześcijańskiemu. Św. Paweł również wygłosił jedno z najwznioślejszych zdań, jakie kiedykolwiek powiedziano ludzkości, **zwąc Apostołów „chwałą Chrystusa“.** To jedno zdanie wystarczy, by zrozumieć dostojeństwo pracy apostolskiej. Ci wszyscy, którzy pracują w Akcji Katolickiej, powinni umieć ocenić wartość tych słów. **Akcja Katolicka jest bowiem współdziałaniem w apostolstwie hierarchji Kościoła.** Papież pragnąłby, aby słuchający obecnie słów Jego, jak najbardziej intensywnie wspominali to zdanie tak piękne i tak bardzo pocieszające. Skierował do nich słowa, które sam słyszał w dniach swojej młodości na audjencji u Leona XIII, gdy **papież ten życzył i przepowiadał ruchowi katolickiemu rozwój i sukcesy.** Życzenie to i tę przepowiednię powtarza Pius XI z tem większą słusznością wobec licznego i tak różnorodnego audytorjum młodych kapłanów, którzy w okresie rzymskiego swego przygotowywania się do przyszłej apostolskiej misji kapłańskiej poświęcają tyle swej energji Akcji Katolickiej. Przemówienie swe zakończył Papież udzieleniem błogosławieństwa.

Wśród obecnych na audjencji było liczne grono księży studentów Polaków z kolegjum i papieskiego instytutu polskiego pod przewodnictwem ks. prałata Zakrzewskiego. (KAP.)

Wioska odcięta od świata powodu sankcyj.

Na granicy włosko-francuskiej leży wioska **Mollieres,** zamieszkała wyłącznie przez ludność francuską. Wioska ta miała być przydzielona do Francji. Ze względu na to, że król Wiktor Emanuel I. posiadał tu swe tereny polowania — wioskę pozostawiono po stronie **włoskiej.** Mieszkańcy wioski nie wiele martwili się tym stanem rzeczy, gdyż mogli wszystkie swe sprawy załatwiać w sąsiedniem miasteczku francuskiem Saint-Sauveur-sur Tinee, **odległem** zaledwie o dwa kilm., podczas gdy do najbliższego osiedla włoskiego trzeba było iść 8 godzin. Obecnie spowodu zarządzonego na skutek sankcyj zamknięcia granicy włosko-francuskiej, mieszkańcy wioski Mollieres są zupełnie odcięci od świata. **Na stronę francuską przechodzić im nie wolno, do najbliższego osiedla włoskiego Valdieri jest ponad 40 klm.** W dodatku do niedawna, wskutek silnych zawieji śnieżnych, drogi górskie były zupełnie nie do przebycia. To też mieszkańcy wioski żyli w miesiącach zimowych w zupełnem odosobnieniu.

Katastrofa w kosmosie.

W połowie grudnia 1934 roku rozbłysła nagle niezwykle jasno i silnie gwiazda znana w atlasie astronomicznym pod nazwą gwiazdy Herkulesa. Siła świetlna Herkulesa wzrosła w krótkim czasie 200—300.000 razy, jak stwierdzili astronomowie. Tak niezwykły wzrost natężenia światła promieniującego z gwiazdy odległej od nas mówiąc terminem astronomicznym, o 1200 lat, musiał być wynikiem gigantycznej katastrofy kosmicznej.

Jakiego rodzaju mogła być ta katastrofa? Większość gwiazd tworzą kule gazowe, we wnętrzu których panują temperatury sięgające do miljona stopni, temperatury niewyobrażalne dla nas, mieszkańców ziemi. — W każdej gwieździe tego rodzaju działają dwie przeciwstawne siły. Siła promieniowania działa w kierunku ekscentrycznym, dąży do rozsadzenia gwiazdy, siła ciążenia w kierunku egocentrycznym. Między temi dwoma siłami panuje normalnie stan pewnej równowagi; jeśli równowaga ta zostaje naruszona, następuje rozsadzenie, eksplozja gwiazdy, tzn. gigantyczne potoki gazów płonących wyrzucane zostają w przestrzeń kosmiczną w nieregularnych odstępach czasu. Przytem rozwijają te wybuchające potoki gazów niewyobrażalną wprost szybkość. Jak obliczyli astronomowie, mniejsze masy gazów poruszają się w przestrzeniach kosmosa z szybkością 1150 km. na sekundę, co przetłumaczone na miarę i język ziemski oznaczałoby przebycie oceanu Atlantyckiego np. w ciągu 5 sekund!

Tego rodzaju właśnie katastrofa wydarzyła się w gwiazdozbiorze Herkulesa, powodując nagły, jarzący rozbłysk tej gwiazdy, która dotąd uwydatniała się na niebie tylko jako słabo świecący drobny punkcik. De facto — i tu możemy ocenić ogrom dzielących nas przestrzeni kosmicznych — **katastrofa na Herkulesie wydarzyła się za czasów panowania Karola Wielkiego! Ale zanim światło wyolbrzymione gwiazdy eksplodującej dobiegło ziemi i stało się widoczne dla oczu i teleskopów astronomicznych, musiało ono przebiec przestrzeń, na której przebycie zużyło 1200 lat, biegnąc z szybkością jak mówiliśmy wyżej 1150 km. na sekundę!** Przestrzeń zatem i czas odgrywają inną zupełnie rolę we wszechświecie, niż w mikroskopijnych swych poprostu wymiarach, znanych i stosowanych na globie ziemskim.

Or.

Z całego świata.

50 ofiar pożaru statku.

Z Bagdadu donoszą, że w pobliżu miejscowości Amarah nad Tygrysem wybuchł pożar na statku rzecznym, na pokładzie którego znajdowało się 230 pasażerów, przeważnie Beduinów. W czasie paniki 23 osoby, w tej liczbie kilka kobiet i dzieci, znalazły śmierć w płomieniach, a **28 osób zginęło w nurtach rzeki.** Przyczyny pożaru na razie nie ustalono.

——ooOoo——

Powódź w Ameryce wyrządziła olbrzymie szkody.

Prezydent Roosevelt **przeznaczył na po...** dla ofiar powodzi, w **północno-wschodnich sta**nach przeszło 5 miljonów dolarów. **Według do**tychczas otrzymanych oficjalnych **danych ... osób utraciło życie, a szkody wyrządzone przez** powódź wynoszą wiele miljonów dolarów. — Liczne mosty i tamy zostały zniesione. **Tysiące** mieszkańców znajduje się bez dachu **nad** głową.

Strajk windziarzy zakończony.

Strajk windziarzy i funkcjonarjuszy **administracji** drapaczy chmur w N. Jorku **zakończył się w 600 nieruchomościach.** Spór **został** załatwiony dzięki arbitrażowi burmistrza miasta La Guardia. W niedzielę przystąpi do pracy 6000 strajkujących.

WALNE ZEBRANIE KLUBU CZECHOSŁOWACKO—POLSKIEGO W BERNIE MOR.

odbyło się w środę 11. b. m. Na wstępie wspomniano 86. rocznicę urodzin „Prezydenta-Oswobodziciela“ T. G. Masaryka, następnie p. J. W. Mladek wygłosił odczyt o Polsce współczesnej. Na podkreślenie zasługuje, że Klub nie przerwał w ostatnich dwu latach, które nie sprzyjały pracom nad zbliżeniem obu narodów, swojej działalności. Zastępca ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim poseł na sejm krajowy morawskośląski p. Karol Junga oświadczył, że jest to błąd, jeżeli Polacy-członkowie stowarzyszeń czechosłowacko-polskich występują z tych towarzystw. Klubowi zaś berneńskiemu poseł Junga, sam członek tego klubu, złożył gratulacje spowodu osiągnięcia pięknych wyników pracy. Wszyscy wyrażali życzenia, by w stosunkach czechosłowacko-polskich nastąpiła poprawa.

Członków ma Klub czechosłowacko-polski w Bernie obecnie 180, w których po wystąpieniu studentów-Polaków z Klubu jest niestety tylko znikoma część narodowości polskiej. Prezesem klubu wybrany został ponownie prof. dr. Maksymiljan Kolaja, wiceprezesami zaś radca Paweł Kriebels (Polak), dyr. Józef Babenstein i Dr. Jarosław Standara, sekretarzem jest inż. C. Alojzy Nowak.

TAKŻE NORWEGJA NIE JEDZIE DO HEIDELBERGU.

Według doniesienia z Oslo, senaty szkół akademickich w Norwegji odpowiedziały odmownie na zaproszenie uniwersytetu w Heidelbergu, który obchodzi w lecie br. jubileusz 550 lat istnienia. Decyzja angielskich senatów akademickich jest równie stanowcza.

W kilku zdaniach.

W więzieniu Vacaresti w Rumunji, gdzie od kilku dni panuje **epidemja tyfusu plamistego,** zmarło trzech aresztantów. **Władze zastosowały** ostrą izolację zakażonej **dzielnicy.** — Wszystkie procesy, w których **występują** więźniowie z Vacaresti, zostały odroczone.

Według sprawozdania urzędowego, **ofiarą** lawiny w północnym Kaszmirze **padło 86 osób,** w tem 3 oficerów brytyjskich, **wracających** z wycieczki narciarskiej.

W Moskwie wykryto wielką aferę budowlaną. Grupa aferzystów od odłuższego czasu dokonywała przy pomocy pracowników moskiewskich organizacyj budowlanych kradzieży całych ton alabastru, cementu, olei, gwoździ, żelaza itp. Skradziono materjałów na sumę 125.000 rubli. Do odpowiedzialności sądowej ma być pociągniętych **80 osób,** z których dotychczas aresztowano 25.

SZTUKA.

WYSTAWA ZBIOROWA FRYDERYKA PAUTSCHA W KRAKOWSKIM PAŁACU SZTUKI.

Publiczność nasza ma obecnie rzadką okazję zapoznania się z całokształtem dotychczasowej pracy twórczej Fryderyka Pautscha na marcowej wystawie w gmachu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy pl. Szczepańskim. Oglądamy na niej portrety, martwe natury, sceny rodzajowe i pejzaże z Huculszczyzny oraz kompozycje figuralne. W osobnej sali zgromadzono fragmenty z wojny światowej, w których artysta utrwalił swe osobiste przeżycia i wrażenia.

Gdy w Polsce panuje nagminna wada szufladkowania talentów i gdy u nas takiego tylko artystę widzi się chętnie, którego twórczość nie ulega zmianom, a ignoruje się nowe jego poszukiwania, to takie definitywne zeszufladkowanie sztuki Pautscha jest niemożliwe. Jakkolwiek jest on głównie malarzem dramatycznym (np. „Ukrzyżowanie“, „Uchodźcy“, „Z wojny“, „Dziady“) to i liryzm nie jest mu obcy oraz pogodna rodzajowość, wypowiedziana zwłaszcza w przepięknych jego kompozycjach figuralnych z życia Huculszczyzny o wybitnych walorach dekoracyjnych. Nie jest mu obcy modernizm, choć skłania się wyraźnie do naturalizmu. Jest w tymże samym stopniu impresjonistą, wrażliwym na widzianą rzeczywistość, co i ekspresjonistą, wyrażającym w obrazie swą własną wizję malarską. Często nawet oba te kierunki w jego kreacjach się krzyżują.

Patrząc na jego obrazy odnosi się wrażenie, że artysta nie ma innego pragnienia, jak wypowiedzenie w nich swego wybuchowego, bujnego, żywiołowego temperamentu. Pautsch nie kopjuje na zimno natury, ale mocując się z tworzywem malarskiem dąży do coraz doskonalszego wyrazu plastycznego. Przemalowuje też i poprawia niejednokrotnie swe obrazy. Te uparte poszukiwania nowej formy, nowych efektów barwnych i świetlnych stanowią podstawę dalszej ewolucji sztuki artysty.

Obecna wystawa świadczy o różnorodnych zainteresowaniach i ogromnym zasięgu możliwości artystycznych Pautscha.

Jest świetnym animalistą, co widzimy w takim obrazie jak „Osaczony odyniec“, w którym z naturalistyczną, brutalną prawdą, przedstawiony jest zaciekły bój, jaki toczy się w naturze. Obrazów na ten temat namalował Pautsch całe cykle.

Jego martwe natury malowane z brawurą i temperamentem w soczystych, głębokich barwach i śmiałych zestawieniach kolorystycznych, są doskonałe.

Z wielkiej ilości portretów taki np. „Portret familijny“ (1933—36) wyraża wszystkie zalety i cechy charakterystyczne sztuki Pautscha. Obraz ten jest dobrze umeblowany, jak się wyrażają Francuzi. Jego koloryt robi wrażenie szlachetnej emalji.

Akty żeńskie odznaczają się przepychem i bogactwem kolorystycznem (n. p. „Zuzanna“).

Licznie wreszcie zgromadzone studja typów huculskich frapują nas formą pełną ekspresji i dynamiki przy równoczesnych silnych akcentach kolorystycznych.

Należy stwierdzić, że dominantą na omawianej wystawie są obrazy z ostatnich lat, owiane jakimś dziwnym spokojem i równowagą gdy natomiast Pautschowskie kreacje z lat dawniejszych cechuje niesamowity wprost rozmach i niespokojna chęć wydobycia w obrazie natężenia barw poza optyczną ich możliwość.

Wystawa ta dostarczająca widzowi silnych i różnorodnych wrażeń artystycznych, cieszy się, jak na nasze stosunki niebywałą frekwencją. Daje ona możność artystom, miłośnikom sztuki i najszerszym sferom społeczeństwa wglądnienia bliżej w całokształt twórczości Fryderyka Pautscha, o żywiołowym, wybuchowym talencie twórczym i jednej z najbardziej oryginalnych, współczesnych indywidualności malarskich w Polsce.

Dr. S. M. Mazurkiewicz.

Katolicy winni wziąć żywy udział w ankiecie radjowej

Polskie Radjo przedłużyło do dnia 1-go kwietnia termin odsyłania arkuszów ankietowych „Co lubimy w programach radjowych?“ Jest to sposobność dla społeczeństwa katolickiego, aby mogło wypowiedzieć swoje uwagi i życzenia co do treści audycji Polskiego Radja i wpłynąć na odpowiednie ustalenie programu. Programy te idą wprawdzie częściowo po linji tych wymogów, a mianowicie uwzględniają nabożeństwa, kazania, audycje dla chorych ze Lwowa, mimo to jednak jest jeszcze wiele punktów takich, które wymagają bądźto uzupełnienia, bądźteż zmian zgodnych ze światopoglądem katolickim.

Sformułowanie tych życzeń i postulatów ułatwi każdemu radjoabonentowi kwestjonarjusz „Co lubimy w programach radjowych“, posiadający kilkadziesiąt rubryk. Ponieważ zaś arkusze ankietowe nie były rozsyłane wszystkim radjoabonentom, przeto należy zwrócić się do odnośnych rozgłośni z żądaniem nadesłania arkusza, następnie wypełnić go i przed pierwszym kwietnia odesłać spowrotem. W ankiecie winni wziąć udział wszyscy katoliccy radjoabonenci. Sprawa programów jest wielkiej doniosłości. Nie należy jej lekceważyć.

———ooo———

FILHARMONJI KRAKOWSKIEJ SŁUCHA CAŁA POLSKA. W niedzielę 15 bm. o godz. 12.15 Polskie Radjo nadaje do wszystkich swych Rozgłośni koncert Filharmonji krakowskiej. W pierwszej części wykonaną będzie pełna polotu romantycznego, programowa „Symfonja fantastyczna“ Berlioza. W drugiej części koncertu uwetura „Rienzi“ i wstęp do III. aktu dramatu muzycznego „Lohengrin“ Ryszarda Wagnera. Dyrekcja spoczywa w niezawodnych rękach znakomitego muzyka Walerjana Bierdjajewa.

IRENA ORSKA PRZED MIKROFONEM. Niedzielny wieczór radjowy przyniesie słuchaczom miłe urozmaicenie. Przed mikrofonem krakowskim wystąpi pełna wdzięku diseuse'a Irena Orska, która w swej krótkiej karjerze radjowej spotkała się z bardzo serdecznem przyjęciem ze strony najszerszych sfer radjosłuchaczy. P. I. Orska śpiewać będzie o godz. 23.05.

Programy stacyj radjowych:

PONIEDZIAŁEK, DNIA 16-go MARCA 1936.

Kraków. (293.5 m). Godz. 6.50 i 7.30 Płyty; g. 7.50 Program na dzień bieżący; 7.55 Parę informacyj: 12.15 Płyty; 13.30 Płyty; 15.20 Przegląd giełdowy; 15.30 Płyty; 18.30 Skrzynka dla dzieci; 18.40 Wiadomości bieżące; 18.45 Odczyt; 19.05 Płyty; g. 19.10 Program na dzień następny; 19.20 Koncert reklamowy; 19.35 Wiadomości sportowe lokalne; 23.05—23.30 Taneczny wieczór (płyty).

Program ogólnopolski: Godz. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.33 Pobudka do gimnastyki; 6.34 Gimnastyka; 7.20 Dziennik poranny; 8.00 Audycja dla szkół; 11.57 Sygnał czasu; godz. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie; 12.03 Dziennik południowy; 12.25 Koncert; godz. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego; 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.20 Program lokalny; 16 Lekcja niemieckiego; 16.15 Piosenki; 16.40 Skecz (z Krakowa); 17 Pogadanka; 17.15 Minuta poezji; 17.20 Kwartet (ze Lwowa); 17.50 Pogadanka; 18 Recital fortepianowy; 18.30 Program lokalny; 18.55 Aktualna pogadanka gospodarcza; 19.05: Program lokalny; 19.40 Wiadomości sportowe ogólne; 19.45 Pogadanka aktualna; 20 Koncert; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Obrazki z Polski współczesnej; 21 Wiązanka melodyj filmowych i rewjowych; 21.30 Wieczór literacki (z Poznania); g. 22 Koncert symfoniczny orkiestry P. R.; 23 Wiadomości meteorologiczne; 23.05 Program lokalny.

Warszawa (1339.3 m.) Godz. 6.50 Muzyka (płyty); 7.50 Program na dzień bieżący; 7.55 Parę informacyj; 15.20 Przegląd giełdowy; 15.30 Muzyka salonowa z płyt; 18.30 Audycja dla dzieci; 18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy; 18.45 Program na dzień następny; 19.05 Koncert reklamowy; 19.35 Wiadomości sportowe lokalne; 23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt.

Lwów. (377.4 m). Godz. 12.15 Pogadanka; 13.30 Płyty; 18.30 Skrzynka dla dzieci; 18.40 Płyty; 19.05 Silva rerum; 19.35 Wiadomości sportowe lokalne; 23.05 Muzyka taneczna na płytach.

Katowice. (395.8 m). Godz. 12.15 Audycja dla szkół; 13.30 Lekcja polskiego; 15.22 Chwilka społeczna; 16 Pogadanka; 18.30 Utwory na akordeonie; 19.05 Skrzynka ogólna; 19.35 Wiadomości sportowe lokalne; 23.05 Melodje hiszpańskie (płyty).

Humor.

W hotelu. Boy hotelowy puka do drzwi numeru:

— Pardon, zapomniałem. kiedy mam pana obudzić, o 6-ej czy o 7-ej rano?

— A która teraz godzina?

— Piąta rano!

WIZJA NOWEGO ŚWIATA

według A. Maurois.

W tych dniach wybitny pisarz francuski, André Maurois wygłosił w Zurychu ciekawy odczyt na temat „Dokąd zdąża świat?“ (Ou va le monde?). Warto przytoczyć jego treść ze względu — nie na autora, ale — sensacyjne perspektywy przyszłości przez francuskiego pisarza.

Andre Maurois wykluczył z swego odczytu analizy polityczne i polityczne przepowiednie. Życie narodów jest nadzwyczaj bogate i nadzwyczaj rozmaite i dlatego trudno odważyć różnorodność poszczególnych czynników, zestawić ich należyty związek i wyciągnąć wnioski na przyszłość. A — z drugiej strony — decydujące czynniki w życiu ludzkości bywają często przez laików a nawet fachowców niedoceniane lub przeceniane. — Narody państwowe, które w epoce wędrówek ludów nawiedzone zostały przez Wandalów, może nawet nie myślały o niebezpieczeństwie, które im zagraża, a o generałach i dyplomatach powiedziano, że „ich wnioski są zawsze w tyle o — jedną wojnę i jeden pokój“. Są jednak fakta i okoliczności, które pozornie mogą się powtarzać. Jednak wnioski i praktyczne nauki z tych porównań zazwyczaj zawodzą i często prowadzą do tego, że z jednej skrajności popada się w skrajność drugą. Kongres wiedeński w roku 1815 nie widział i nie chciał uznać siły i znaczenia idei narodowej. Wersalskie zaś rokowania pokojowe w 1919 roku znalazły się w kleszczach problemu narodowego.

André Maurois mówił przedewszystkiem o problemie „przyszłego świata“ z punktu widzenia niepolitycznego. Zaczął od fizyki i wskazywał na to, że według najnowszych obserwacyj zapotrzebowanie światła stanowi tylko znikomy odsetek naukowych możliwości, czyli, że jest mniejsze od tego, co nauka dziś już może dać. Bez nadzwyczajnych nowych wydatków ludzkość może mieć już w najbliższym czasie do dyspozycji niezmierne źródła światła, a nasze miasta tonąć będą w jego powodzi. Podobne będą do uli szklanych... Ludzie — mówi dalej — wybierać będą mogli mieszkania z pogodą piękną lub deszczową, zależnie od upodobania. Doświadczenia lotów stratosferycznych pozwalają wnosić, że połączenia między planetami są już tylko kwestją czasu.. Niebezpieczeństwa z tego wypływające może poprowadzą do uspokojenia naszej planety, tak samo jak zewnętrzne niebezpieczeństwo dziś zmusza całe grupy ludności państwa do zawierania pokoju, i bezustannie je do tego zmusza. Dzięki widzeniu na odległość, ludzie będą mogli zaspakajać bez reszty swą ciekawość i — ujemna strona tego odkrycia — przeszkadzać bliźnim.

André mówił następnie o postępach w chemji i transmutacji, o nowych metodach wyrobu jedwabiu sztucznego, o nowych odkryciach biologicznych, o problematyce rasowych teoryj i t. d. Wszytko to, jego zdaniem, wróży ludzkości nadzwyczajne możliwości.

„Może już w najbliższym czasie — mówił francuski fantasta — wynalezione będą injekcje dla podporządkowania podwładnych przełożonym i injekcje bohaterstwa dla zagrożonych“. Po kilku uwagach na temat nowoczesnych metod w hygienie i terapji, Maurois z entuzjazmem referował teorję zmarłego niedawno badacza rosyjskiego Pawłowa i na jej podstawie zapowiadał możliwość nie tylko zmieniania instynktów, ale nawet „hodowania“ nowych.

Przy tem wszystkiem, rzucił pisarz francuski ponury obraz przyszłych wojen, według Wellsa.

Końcowe wywody autora zreasumować można w następujących zdaniach:

Przeżywamy okres przejściowy. Zrobiliśmy wiele wynalazków, ale brak nam talentu, aby je wykorzystać. Jesteśmy jak ów uczeń-czarnoksiężnik Goethego, który nie potrafi znaleźć formuły zaklinającej wobec duchów, które wywołał. Stare cnoty: „odwaga“ i „poczucie odpowiedzialności“ pomogą nam przy wygładzaniu różnic między naukowo-technicznym rozmachem a naszą niezręcznością w wykorzystaniu wynalazków.

Kiedy Lyautheyowi ktoś w Afryce powiedział, że pewne drzewo, bardzo cenne dla krajobrazu i gleby, potrzebuje dwóch tysięcy lat aby urość, marszałek mimo to obstawał przy zasadzeniu drzewa: „Tak, natychmiast zacząć“. Podobnie należy postępować z wynalazkami: — przejść do ich stosowania.

* * *

Wywody A. Maurois są z pewnego punktu widzenia słuszne. Pisarz francuski ma rację, gdy mówi o olbrzymich możliwościach w zakresie rozwoju techniki. Cóż za perspektywy otwiera n. p. telewizja (widzenie na odległość), albo podróże w stratosferę!

Inaczej jednak ma się sprawa z jego przepowiedniami na temat duchowego rozwoju człowieka. Techniczne wynalazki mogą tu wiele pomóc, ale stają bezbronne wobec zła moralnego. Śmieszna jest wiara francuskiego pisarza w możliwości szczepienia pewnych cnót przy pomocy injekcyj. Ale tę „prostotę“ w poglądach musimy wybaczyć pisarzowi, który — jak A. Maurois — jest wyznawcą materjalistycznej filozofji.

C. P.

Co słychać w Krakowie.

MARZEC.

15. **Niedziela.** G ł u c h a. **Klemensa Dworzaka, kapł., Longina żołn., Nikandra męcz.** Wschód słońca 5.56, zachód 17.42. Długość dnia 11 godzin i 46 min.

16. **Poniedziałek. Cyryaka diak. męcz., Hilarego bisk. m., Tacjana diak. m., Agapita bisk. wyzn.** Wschód słońca 5.54, zachód 17.48. Długość dnia 11 godzin i 49 min.

———oo———

WOLNE NA UNIW. JAG. I W URZĘDACH. Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego zawiesił na dzień 19 marca wykłady i zajęcia w pracowniach uniwersyteckich. — Również w urzędach państwowych w dniu tym praca będzie wstrzymana. Poczta natomiast będzie doręczała przesyłki normalnie.

ZACIĄG OCHOTNIKÓW DO WOJSKA. — Ministerstwo spraw wojskowych ogłosiło zaciąg ochotniczy do czynnej służby w wojskach lądowych i marynarce wojennej. W charakterze ochotników mogą być przyjmowani mężczyźni urodzeni w latach 1916, 1917 i 1918. Termin wnoszenia podań do P. K. U. upływa zasadniczo z dniem 1 maja br.

46 WYPADKÓW ODRY. W Wydziale Zdrowia Publ. Zarządu m. zgłoszono w ub. tygodniu nast. choroby zakaźne: błonica (dyfterja) 7, płonica (szkarlatyna) 19, dur brzuszny 1, odra 46, róża 5, krztusiec 2.

SPRAWA NADUŻYĆ W KONSUMIE MIEJSKIM rozpatrywana będzie 4, 5, 6 i 7 maja br. przez krakowski Sąd Okręgowy. Na ławie oskarżonych zasiądzie b. kierownik tego konsumu Zdz. Swolkien, który odpowiadał już przed Sądem Okr. w sprawie związanej z gospodarką w konsumie i został uwolniony.

OKRADZIONO KOMITET BUDOWY KOPCA NA SOWIŃCU. Na szkodę Komitetu Budowy Kopca im. Marsz. Piłsudskiego skradziono wczoraj wieczorem z wozu na placu Nowy Kleparz bal nowych sienników.

MŁODOCIANY ZŁODZIEJ OKRADŁ ZŁODZIEJA. Przykłota Marjan, lat 14, z Bogucic obok Katowic, skradł na szkodę Fr. Pustelnika z Bogucic 180 zł. i wyjechał do Krakowa. Kolega jego Chrubasik Roman skradł mu zkolei wymienioną kwotę, kupił za część pieniędzy rewolwer „straszak“ i strzelał z niego w okolicy dworca, gdzie został zatrzymany przez policję. Po ustaleniu w toku dochodzeń nazwiska drugiego sprawcy, zatrzymano go również w okolicy dworca. Przy Chrubasiku znaleziono kwotę 119 zł.

———*———

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

WALNE ZGROMADZENIE TOW. KATOLICKIEGO DOMU AKADEMICKIEGO odbędzie się w piątek 20 bm. o godz. 17-ej w sali Promienistej K. D. A., Kraków, plac Jabłonowskich 1. W razie braku kompletu Walne Zgromadzenie odbędzie się pół godziny później.

DO DZISIEJSZEGO WYDANIA ZAMIEJSCOWEGO „GŁOSU NARODU“ dołączamy prospekty firmy: „Stylplater“ w Zakopanem. Równocześnie komunikujemy, iż nowoczesne platery i przybory stołowe z Chińskiego Srebra firma „Stylplater“ można obecnie nabyć NA RATY — TYLKO w firmie POLSKA CENTRALA PLATERÓW. „Stylplater“ Zakopane, ul. Zamojskiego 17.

———:000:———

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Chimery“; — wiecz.: „Rozkoszna dziewczyna“.
Wtorek: „Judasz z Kariothu“.
Środa: „Matura“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Pan Twardowski“.
WANDA: „Zaczęło się od pocałunku“.
APOLLO: „Złotowłosy brzdąc“.
SZTUKA: „Peter Ibbetson“.
UCIECHA: „Za chwilę szczęścia“.
PROMIEŃ: „Amfitrjon“ — Willy Fritsch.
STELLA: „Precz z teściową“ oraz „Pojedynek ze śmiercią“.
ADRIA: „Jego wielka miłość“ z Jaraczem.
CAPITOL: „Szturmowa brygada Zacharowa“.
BAGATELA: „Gangsterzy“ (Borys Karloff i Jackie Cooper). Na scenie rewja: „Opera w kratkę“.

REPERTUAR TEATRU DOMU ŻOŁNIERZA. W niedzielę 15 bm. o godz. 11 przedpoł.: „Lalka i pajacyk“, bajka w 8 aktach B. Ostrowskiej. — O godz. 3.30 popoł.: „Nieszczęsne kochanie“, sztuka ludowa w 4 aktach L. Mańki. — O godz. 7.30 wieczór: „Mąż z grzeczności“, komedja w 3 aktach A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego.

KINO MUZEUM wyświetla w sobotę i niedzielę dwa filmy p. t. „I. F. 1 nie odpowiada“ oraz „Buster rozdaje miljony“.

———*———

„JUDASZ Z KARIOTHU“ Z LUDWIKIEM SOLSKIM w roli tytułowej powtórzony będzie we wtorek, dnia 17 bm. w obsadzie premjerowej. Rolę Rachel gra p. Jaroszewska, Marję z Magdali p. Suchecka, w rolach męskich cały zespół teatru z pp.: Biegańskim, Burnatowiczem, Fabisiakiem, Nowakowskim na czele.

DZIŚ BAJKA „KOPCIUSZEK“ W BAGATELI. Dziś w niedzielę o godz. 11 przedpoł. doborowy zespół artystów krakowskich odegra na scenie „Bagateli“ fantastyczną bajkę „Kopciuszek“.

Przed Jasnogórskiem Swiętem młodzieży akadem.

Krakowski komitet pielgrzymki akademickiej na Jasną Górę wydał odezwę, w której pisze: „Zdając sobie sprawę z tego, że czasy obecne są epoką zmagania się prądów idealistycznych z materjalizmem w tej czy innej formie, wiemy dobrze wszyscy, że w tych gigantycznych zmaganiach zwycięży nie to państwo, nie ten naród, który jest najliczniejszy, najbogatszy, czy też posiadający najodpowiedniejszą formę ustrojową, ale jedynie to państwo, które uzna prymat ducha nad materją, które konsekwentnie uzna, iż rozwiązania wszelkich prób przebudowy społecznej i ustrojowej należy szukać w oparciu o wartości najwyższe, w oparciu o prawdy odwieczne w nauce Chrystusowej zawarte, będące prawdziwem pięknem i dobrem“.

Wysunąwszy, jako hasło pracy nad budową nowej Polski, nakaz wiary, walki i miłości, autorzy odezwy dodają: „Jakkolwiek chcielibyśmy działać, zawsze przed oczyma nam staje jako przewodniczka **Najświętsza Marja Panna.** I to są właśnie przesłanki, które skłaniają nas, by w roku obecnym do Częstochowy się udać jako pielgrzymka całej polskiej młodzieży akademickiej, by tam N. M. Pannę obrać za Patronkę Polskiej Młodzieży Akademickiej, by złożyć Jej ślubowanie, że wiernie będziemy Jej, a przez Nią Chrystusowi służyli“. Ślubowanie to musi być potrzebą serca i musi stać się czynem, co wywrze decydujący wpływ na kształtowanie się naszej polskiej rzeczywistości. „Dzień 3 maja obrany został na dzień uroczysty, w którym cała młodzież akademicka zjednoczy się w akcie ofiarowania wszystkich sił swoich na służbę Królowej Korony Polskiej“.

Nawołując do wysiłków, by dla Matki Najświętszej zdobyć całą młodzież a następnie cały naród polski, Krakowski Komitet Pielgrzymki dodaje: „Chcemy hołd złożyć Królowej i chcemy Matkę Naszą prosić o roztoczenie opieki nad nami i nad całą Ojczyzną. Możemy być pewni, że Najśw. Panienka tak dziwnie łaskawa dla Polski, usłyszy wołanie nasze, wołanie swej młodzieży. I w tem przekonaniu rzucamy hasło: **wszyscy akademicy na Jasną Górę, by Matce Najśw. złożyć jako votum serca miłością tętniące!**“

——000——

Apel komitetu odbudowy „Wikarówki“ do parafjan

W związku z nadchodzącym wiosennym sezonem budowlanym odbyło się onegdaj zebranie Sekcji finansowej **Obywatelskiego Komitetu odbudowy „Wikarówki“** przy kościele Marjackim pod przewodnictwem prezesa Sekcji **p. dyr. Rokosza**, a przy współudziale **Ks. Inf. dr. Kulinowskiego** i prezesa Komitetu Obywatelskiego **p. Ant. Szarskiego.** — Po zapoznaniu się z dotychczasowym stanem zbiórki funduszów na odbudowę i stwierdzeniu, że do całkowitego wykończenia rozpoczętej już budowli potrzeba jeszcze **przeszło 110.000 zł.**, zebrani obywatele stwierdzili niezrozumiałą wprost obojętność społeczeństwa wobec potrzeb Kościoła. — Smutnem zaś następstwem tego zobojętnienia jest postawienie sprawy odbudowy „Wikarówki“ niejako na martwym punkcie. Z przykrością podkreślono w licznych przemówieniach **brak troski u parafjan** o taki klejnot nietylko Krakowa, lecz całej Polski, jakim jest przepiękna świątynia Marjacka! — Tak zaś cennego skarbu nie wolno zostawiać na pastwę losu, bez opieki do niej powołanych! W pobliżu bowiem kościoła musi stać budynek, w którym znajdą pomieszczenie wikarjusze, służba kościelna, kancelarja parafjalna i bogate archiwum kościelne. — Godzi się przeto przypomnieć jeszcze w tem miejscu, że zarówno ze względów higjenicznych, jak bezpieczeństwa publicznego, stara „Wikarówka“, okropna rudera z przed półtora wieku musiała być zburzona, gdyż była poprostu wstrętną zakałą malowniczego śródmieścia Krakowa! Zarząd kościoła, którego fundusze zdewaluowała wojna światowa i inflacja markowa, **zmuszony został odwołać** się do ofiarności parafjan, na których ciąży ustawowy obowiązek ponoszenia kosztów budowli kościelnych. Taką właśnie budowlą kościelną jest „Wikarówka“, której ceglaste mury, sterczące pod dachem w obramieniu szarego parkanu **wołają o pomoc o wykończenie! Zapoczątkowaną ze składek ofiarnych parafjan budowę, musi się corychlej wykończyć** i dlatego nikomu, zamieszkałemu, czy wykonującemu swój zawód na terenie parafji Marjackiej nie wolno uchylać się od ustawowego obowiązku! — Chwilowa obojętność dla tak ważnej sprawy **musi być przełamana**, jeśli chcemy nadal korzystać jako wierni parafjanie z tych wszystkich dobrodziejstw, jakie daje nam kościół mający zapewnioną należytą ochronę przed wszelkiemi zakusami zła i niebezpieczeństw! Uznając przeto jako najważniejszy postulat, że dalsza zwłoka w odbudowie „Wikarówki“ spowodować może nieobliczalne następstwa, godzące w całość drogocennej świątyni. — Sekcja finansowa Obywatelskiego Komitetu obudowy „Wikarówki“ ponawia gorąco **apel do wszystkich parafjan kościoła Marjackiego, aby nie zwlekali z datkami na dokończenie budowy!** Komitet rozesłał już prawie do wszystkich parafjan odezwy wraz z deklaracjami, niestety, nie wszyscy zadość uczynili swemu obowiązkowi! Niech-że więc teraz naprawią skutki swej opieszałości i pospieszą z wydatną pomocą materjalną. Kto nie może odrazu złożyć całej, przypadającej nań kwoty, niech podpisze deklarację i oznaczy w niej wysokość rat, po których odbiór zgłaszać się będą upoważnieni członkowie Komitetu. Niezależnie od tego Komitet zawiadamia, iż w najbliższych dniach członkowie jego jeszcze raz osobiście będą odwiedzali tych parafjan, którzy nie dali pozytywnej odpowiedzi na apel Komitetu.

———o-o-o———

Cztery dni zeznawał
pierwszy oskarżony w aferze pomarańczowej.

Krak. Sąd Okręgowy rozpatruje już piąty dzień sensacyjną sprawę **nadużyć celnych** przy sprowadzaniu owoców południowych, popełnionych między innemi przez **kilku kupców żydowskich.** Sprawa ze względu na wielkie rozmiary aktu oskarżenia, rozpisana została na **3 tygodnie.** Już pierwsze dni rozprawy wykazały jednak, że **potrwa ona przypuszczalnie bardzo długo.** Sądzić o tem można z zeznań pierwszego oskarżonego **L. Goldstauba**, który w sobotę **zeznawał i udzielał wyjaśnień na pytania już czwarty dzień z rzędu i składania zeznań jeszcze nie ukończył.** Jest to swego rodzaju **rekord sądowy.** Same zeznania Goldstauba, wbrew oczekiwaniom, nie wywołują większego zainteresowania. Przysłuchuje się im zaledwie kilka osób. Oskarżony, któremu akt oskarżenia zarzuca między innemi podrabianie faktur firm zagranicznych, **do winy się nie przyznaje**, twierdząc, że do wypełniania faktur miał upoważnienie. Przewodniczący, sędzia **Stępniowski**, kilkakrotnie zwrócił oskarżonemu uwagę, że wyjaśnienia jego na rozprawie odbiegają od zeznań, złożonych w śledztwie. — Goldstaub nie umie wielu rzeczy wytłumaczyć. Twierdził on, że **wszystkie papiery odnoszące się do odpraw celnych przeglądał urząd celny we Lwowie, oraz Ministerstwo Skarbu i w czasie kontroli tych papierów nie znaleziono w nich żadnych usterek.** Obrona zadała oskarżonemu do tej pory **kilkaset pytań.** Ponieważ okazało się, że wśród warunków, pod jakiemi władze udzielają zezwoleń na przywóz owoców z zagranicy, znajduje się czasem warunek kupna towaru od wskazanej przez władze firmy zagranicznej, jeden z obrońców zapytał oskarżonego: „Jaki interes państwowy ma pan minister przemysłu i handlu, wyszczególniając w pozwoleniu przywozu towarów zagranicznych firmę w której ma on być zakupiony?“ Pytanie to zostało przez przewodniczącego **uchylone.** Goldstaub zeznawał będzie prawdopodobnie jeszcze w poniedziałek.

Z ziemi krakowskiej.

Deficytowy budżet m. Tarnowa.

Magistrat m. Tarnowa wyłożył do publicznego przeglądu budżet administracyjny i przedsiębiorstw miejskich. Budżet administracyjny wynosi w wydatkach zwyczajnych 1.304.000 zł, nadzwyczajnych 233.000 zł., razem 1.537.000 zł. W dochodach zwyczajnych 1.077.000 zł., w nadzwyczajnych 233.000 zł., razem 1.310.000 zł. **Deficyt wynosi 227.000 zł. Deficyt rzeźni w wysokości 125 tys. i tramwaju w wysokości 35 tysięcy** będzie pokryty z funduszu administracyjnego. **Deficyt budżetowy w wysokości 227 tys. zł.** zarząd miejski spodziewa się pokryć przez otrzymanie dotacji z funduszu pożyczkowo-zapomogowego.

Napady bandyckie mnożą się.

W Pleśnej pod Tarnowem trzej nieznani sprawcy strzelając z rewolwerów wdarli się do domostwa włościanina Polka i **sterroryzowawszy 71-letniego gospodarza** strzałami rewolwerowemi zrabowali mu **kilkaset złotych,** poczem zbiegli. Nikt z domowników nie odniósł ran.

Na k a s j e r a spółdzielni mleczarskiej w Szczytnikach k. Proszowic, **Jana Chmurę,** powracającego z Krakowa w towarzystwie M. Rózgowej, **napadło trzech zamaskowanych osobników,** z których jeden uzbrojony był w rewolwer. Pod groźbą zastrzelenia — sprawcy **zrabowali Chmurze 600 zł. a Rózgowej 60 zł.** Rabunek miał miejsce **pod Szczytnikami** późnym wieczorem.

Trup w studni.

Wczoraj 16-letni J. Stachoń zawiadomił zakopiański komisarjat policji państwowej, że **w studni mieszczącej się obok niezamieszkałego domu** J. Stopki odkrył przypadkiem **zwłoki nieznanego mężczyzny.** Okazało się, że zmarłym jest **Jan Strama-Kolejarz z Olczy, który przed kilku miesiącami zaginął wśród niewyjaśnionych okoliczności.** Zwłoki przewieziono do kostnicy. Władze śledcze przeprowadzają dochodzenia, czy zachodzi w tym wypadku samobójstwo, czy zabójstwo.

———oo———

NIEZNANY TOPIELEC. W Brzyściu koło Mielca wyłowiono z Wisłoki zwłoki nieznanego mężczyzny, przy którym znaleziono listy, pisane z Francji. Policja prowadzi dochodzenia nad ustaleniem identyczności topielca.

SANNA NA ULICACH RABKI. Po wielodniowej pięknej pogodzie, wczoraj spadł w Rabce śnieg, którego warstwa wynosi **około 30 cm.** Rano pojawiły się na ulicach sanki. Na okolicznych wzgórzach odżył sport narciarski.

———00000———

Min. Świętosławski o wymogach stawianych nauczycielstwu.

W dyskusji senatu nad budżetem ministerstwa wyznań rel. i ośw. publ., która toczyła się w ubiegły piątek, przemawiał m. in. min. Świętosławski, precyzując pogląd na

rolę nauczyciela w szkole.

Nauczyciel, jego zdaniem, winien być obdarzony jednocześnie **trzema cechami**: winien umieć wytwarzać w umysłach nowe pojęcia, powinien umieć budzić nowe uczucia, wreszcie winien być obdarzony umiejętnością ujawniania woli, skłaniając uczniów do zbiorowych czynów. Te okoliczności sprawiają, że wymagania stawiane nauczycielstwu są wysokie. Zagadnieniu ukraińskiemu poświęca minister dużą uwagę, czego dowodzi zwiedzenie ostatnio szkół we Lwowie. Osobnem zagadnieniem jest sprawa

rewizji programów szkół akademickich.

Rozwój nauk, mówił minister, odbywa się tak szybko, że nie łatwą jest rzeczą zachować równowagę między koniecznością ekonomizacji czasu a otrzymaniem niezbędnych wiadomości o danej dziedzinie. Sprawa ta była omawiana na zjeździe rektorów w styczniu b. r.

Min. Świętosławski poruszył dalej sprawę

opłat akademickich,

zaznaczając, że do przyznanych ulg w opłacie czesnego dochodzą indywidualne zasiłki pieniężne przyznawane tym, którzy nie mogą wnieść nawet zredukowanej opłaty. Stan realizacji wpłat przedstawia się zadawalająco. Na Uniwersytecie Jagiellońskim plan finansowy wykonany został w 90 proc. Dobrze realizowane są również wpłaty na uniwersytetach warszawskim, wileńskim i poznańskim. Nieco gorzej przedstawia się sprawa we Lwowie, gdzie **procent niezamożnej młodzieży jest duży.**

W dyskusji nad budżetem **emerytur**, poruszono kwestje krzywdzących emerytów zarządzeń. Przypomniano w szczególności, że państwo nasze otrzymało tytułem zwrotu składek emerytalnych z b. zaboru austrjackiego sumę 60 miljonów koron w złocie.

Znamienne uwagi Najw. Izby Kontroli o „tajnych gorzelniach“ na Podkarpaciu.

Do niezwykle ciekawych wyników doszła Kontrola Państwowa w swej działalności na terenie podgórskich powiatów Małopolski. Czasopismo „Polityka Gospodarcza“ zamieszcza mianowicie taki ustęp w swych uwagach na temat sprawozdania Najw. Izby Kontroli za okres budżetowy 1934/5:

W rejonie urzędu skarbowego akcyz i monopoli państw. w Nowym Sączu wykryto od stycznia do kwietnia 1934 roku — 138 tajnych gorzelni. Jak na okres czterech zaledwie miesięcy i to jeden bądź co bądź niewielki okręg — tak niezwykły urodzaj nielegalnych placówek „monopolowych“ musiał zwrócić uwagę Izby Kontroli. Przeprowadzono badania i wyniki ich okazały się rewelacyjne. Mianowicie, jak pisze N. I. K. P., zdaniem wymienionego urzędu skarbowego, źródła powyższego stanu rzeczy szukać trzeba w tej okoliczności, że wypłata stale jednakowej nagrody (70 zł.) dla konfidentów za wykrycie tajnej gorzelni, niezależnie od rozmiarów jej produkcji, przyczynia się do... porozumienia konfidentów z tajnemi gorzelniami w celu podziału nagrody za ich wykrycie.

Jest to objaw niezmiernie charakterystyczny dla ubogich okolic Podkarpacia, gdzie małorolny chłop nieraz marzy poprostu o dostaniu się do więzienia. Siedząc na przednówku z rodziną o głodzie, chętnie korzysta ze sposobności, by dostać się do więzienia, gdzie ma zapewniony wikt i ciepłe mieszkanie. Z drugiej strony także i gotówka jest bardzo poszukiwana, co wyzyskują nieuczciwi konfidenci porozumiewając się z bezrolnymi i nakłaniając ich do upozorowania przestępstwa. Ustawiwszy parę garnków na piecu zaczynają „pędzić wódkę“. W tymsamym czasie konfident zawiadamia władzę, która wkracza do mieszkania chłopa i „nakrywa“ tajną gorzelnię. Bezrolny skwapliwie przyznaje się do winy, idzie na parę zimowych miesięcy do więzienia a potem dzieli się z konfidentem podjętą przez niego nagrodą.

Wstrzymanie skupu obligacyj Pożyczki Narodowej.

W związku z wyczerpaniem sum, przeznaczonych na skup obligacyj 6 procentowej Pożyczki Narodowej w wypadkach losowych, które dotknęły posiadaczy tych papierów **6 procentowej Pożyczki Narodowej został wstrzymany i wszelkie podania w tej sprawie pozostaną bez odpowiedzi.**

Jednocześnie wyjaśnia się, że posiadacze obligacyj Pożyczki z dniem 1 lipca r. b. **będą mogli zamienić te obligacje na obligacje Pożyczki Konsolidacyjnej,** która została dopuszczona do wolnego obrotu, t. j. do sprzedaży i zastawu. Prawo do zmiany obligacyj 6 proc. Pożyczki Narodowej na Pożyczkę Konsolidacyjną przysługuje **tylko pierwonabywcom** (subskrybentom) oraz osobom, które otrzymały obligacje 6 proc. Pożyczki Narodowej w drodze przelewu (cesji) za zgodą Generalnego Komisarza Pożyczki Narodowej.

Obligacje Pożyczki Inwestycyjnej.

Z dniem 25 marca placówki subskrypcyjne 3 proc. Pożyczki Inwestycyjnej rozpoczną wymianę świadectw tymczasowych Pożyczki na obligacje oryginalne. Wymiana ta będzie przeprowadzona do 5 kwietnia. Wymiana następować będzie tylko w tych wypadkach, o ile cała suma subskrybowana została pokryta w właściwym terminie.

Nadwyżka w bilansie handlowym za luty

Handel zagraniczny Polski w lutym b. r. przyniósł następujące rezultaty: Przywóz towarów z zagranicy zwiększył się w porównaniu ze styczniem i wyniósł 217 tys. ton, wartości 76 milj. 200 tys. zł., wywóz zaś zmniejszył się osiągając 952 tys. ton, wartości 77 milj. 800 tys. zł. Saldo zatem dodatnie za luty, wyniosło 1.6 milj. zł. Ze zmian, jakie zaszły w obrotach handlowych z zagranicą zasługuje na uwagę wzrost wywozu bekonów, żyta i drzewa, znaczny spadek eksportu węgla i lnu, natomiast wzrost przywozu wełny, skór i nasion.

Badanie gospodarki przedsiębiorstw państwowych.

W sobotę odbyło się pierwsze posiedzenie **komisji, powołanej do zbadania przedsiębiorstw państwowych.** Według ustalonej kolejności badane będą najpierw przedsiębiorstwa **nieskomercjalizowane**, następnie **skomercjalizowane**, wreszcie **mieszane.** Na pierwszy ogień mają pójść: drukarnie państwowe, lasy państwowe, państw. przetwórnie mięsne, wytwórnie materjałów drogowych, wydawnictwo książek szkolnych, przedsiębiorstwa państw. zakładu higjeny, zakłady wodociągowe na Śląsku, zakłady przemysłowo-zbożowe, kopalnia węgla Brzeszcze, „Polskie Radjo“, „Orbis“ i t. d. Pierwsze posiedzenie komisji poświęcone było ustaleniu regulaminu prac.

Pogłoski o bliskiej dewaluacji marki niemieckiej.

„Neue Züricher Ztg“ pisze, że apel Hitlera do narodu niemieckiego z dn. 7 marca pozostaje w pewnym związku z sytuacją finansów Rzeszy. **W Berlinie uporczywie obiegają pogłoski, że zbliża się dewaluacja marki. Sprawa ta ma już być postanowiona i dewaluacja wyniosłaby 33 1/3 proc. obecnej wartości dewizy.** Do ostatnich czasów czynniki decydujące w Niemczech przeciwstawiały się pogłoskom dewaluacyjnym. Przewidywany wielki sukces wyborczy pozwoliłby rządowi niemieckiemu na powzięcie tak ważnej decyzji, jak decyzja o przeprowadzeniu dewaluacji. Pismo podkreśla w dalszym ciągu, że Hitler w przemówieniu swem, zapowiadając nowe wybory, oświadczył, że naród niemiecki powinien, podtrzymując go, dać mu niezbędną siłę dla zapewnienia Niemcom dobrobytu gospodarczego. Pismo widzi w tych słowach **aluzję** do dewaluacji marki.

WSPÓLNA WYSTAWA PAŃSTW MAŁEJ ENTENTY.

(—) Z Pragi donoszą, że związek towarzystw turystycznych Małej Ententy powziął uchwałę w sprawie zorganizowania w 1938 r. wspólnej wystawy państw M. Ententy — w Pradze. Nastąpi to w związku z dwudziestoleciem Czechosłowacji, a w porozumieniu z komitetem **wystawy światowej w Paryżu,** przygotowanej na 1937 r. Dodać należy, że Czechosłowacja bierze w tym roku czynny udział w wystawie prasy katolickiej w Watykanie i eksponaty swe już wysłała do Rzymu.

Sport

MECZE PIŁKARSKIE W KRAKOWIE. — Dzisiaj w niedzielę rozegrane zostaną w Krakowie dwa towarzyskie mecze piłkarskie. — **Cracovia** grać będzie z drużyną **K. S. 06 z Katowic** o godz. 11,30, a **Wisła** z A-klasową **Krowodzą** (o godz. 3.30 pop.).

Niemcy nadal nie chcą płacić.

Rząd niemiecki w dalszym ciągu nie zdradza skłonności do uregulowania należności za tranzyt kolejowy gotówką, z czego znów strona polska nie może zrezygnować. Jak słychać wyłoniły się ostatnio projekty uregulowania znacznej części niemieckich należności wobec Polski w drodze t. zw. **„trójkątów międzypaństwowych“.** Jeden z nich polegać ma na tem, że Niemcy gotowe są scedować na rzecz Polski **swoje pretensje finansowe wobec Włoch,** a Polska — za zgodą Włoch miałaby przeprowadzić rozrachunek z Włochami z tytułu długu pożyczkowego. Inny znów projekt polegać ma podobno na tem, że Niemcy **powiększyłyby w pewnych rozmiarach eksport towarowy do Rosji sowieckiej,** przyczem należność za ten dodatkowy eksport, Sowiety zapłaciłyby — Polsce. Projekty są oczywiście dalekie od merytorycznego załatwienia sprawy, świadczą jedynie o trudnościach, na jakie napotyka rewindykacja należności Polsce sum.

W Bukareszcie toczą się obecnie rokowania polsko-rumuńskie, mające na celu zawarcie układu wyrównawczego wobec ogromnych należności już zamrożonych w Rumunji z tytułu eksportu towarów. Pozostawienie obecnego stanu rzeczy doprowadziłoby do dalszego narastania tych sum, **które obecnie wynoszą około 5 milj. zł.**

Telegramy.

Nowy projekt ustroju m. Warszawy.

Warszawa, 14. 3. (PAT). Dnia 13 bm. odbyło się pod przewodnictwem premjera Kościałkowskiego posiedzenie Rady Ministrów, na którem rozpatrywano szereg projektów ustawodawczych, dotyczących ustroju m. stołecznego Warszawy.

Uchwalono przedewszystkiem projekt ustawy **o utworzeniu województwa stołecznego,** który przewiduje połączenie obszaru miasta stoł. Warszawy z obszarami szeregu gmin pod warszawskich w jedną całość administracyjną.

W dalszym ciągu obrad Rada Ministrów **uchwaliła projekt ustawy o administracji samorządowej w województwie stołecznem,** regulujący ustrój m. st. Warszawy, **ustrój województwa stołecznego oraz zakres działania ich władz.**

W związku z projektami ustaw, wprowadzającemi nowy ustrój w stolicy, okres urzędowania tymczasowych organów ustrojowych m. stoł. Warszawy zostaje **przedłużony.** Jako ostateczny termin, do którego zostanie utrzymane istniejące obecnie prowizorjum w tym zakresie **przewidziany został dzień 30 września 1937 roku.**

Poza cytowanemi ustawami, dotyczącemi m. stoł. Warszawy, Rada Ministrów uchwaliła **projekt ustawy, upoważniający ministra skarbu w porozumieniu z ministrem komunikacji do zaciągania pożyczek na cele inwestycyj wodnych do wysokości 20 miljonów złotych.** Ustawa ta wynika z przyjętego przez rząd planu inwestycyjnego na rok 1936.

Humor.

Logika. — Wierzycielom swoim nie płaci pan, ale I-ą klasą może pan jechać.

— Muszę, bo w III-ej spotykam się z moimi wierzycielami.

Wicepremjer Kwiatkowski
rozprawia się z b. premjerem Kozłowskim.

Warszawa, 14. 3. (Telef.) Budżet w Senacie został przyjęty, uchwalono również ustawę skarbową. Budżet i ustawa wrócą do Sejmu, gdyż Senat zaproponował zmiany do art. 6 ustawy skarbowej, mianowicie uchwalił poprawkę postanawiającą, **że w miarę uzyskanych w budżecie Min. Spr. Wewn. nadwyżek, mają one być przeniesione na dział IV. policji państwowej.** Pozatem przyjęto rezolucję następującą: **Senat uchwalając budżet armji naszej widzi niedostateczność środków jakie w trudnych warunkach Rzplita może przeznaczyć na stworzenie swojej siły obronnej.** Senat stwierdza **jednolitą więź całego społeczeństwa z podstawą ideową i pracą armji oraz gotowość wszystkich obywateli do największych ofiar na rzecz obrony Rzplitej. Równocześnie senat składa wyrazy uznania dla kierownictwa armji i całej siły obronnej.** Rezolucję przyjęto przez aklamację **wśród długotrwałych oklasków.** Pozatem przyjęto 9 rezolucyj, uchwalonych przez Komisję Budżetową oraz rezolucję senatora Marjana Malinowskiego, **wzywającą rząd do nieograniczania walki z bezrobociem,** prowadzonej przez Fundusz Pracy z dużą skutecznością.

Obrady Senatu rozpoczęły się od przemówienia sen. **Fudakowskiego,** który zanalizował budżet Min. Skarbu. Wkońcu swego przemówienia sen. Fudakowski już nie w imieniu Komisji, lecz w imieniu własnem, powołując się na apel premjera i wicepremjera do konsolidacji wewnętrznej wystąpił przeciwko opinjom, stawiającym na tej samej płaszczyźnie

KOMUNIZM I OBÓZ NARODOWY.

Mówca widzi w tem krzywdę tego odłamu, którego wartość może być mierzona tylko wielką miłością dla Polski. Widzę zamiast wielkiego skupiania sił narodowych ich rozszczepienie, mówił sen. Fudakowski. Ludzie o płytkości swoich sądów przywykają się rozumieć i cenić wtedy dopiero, **gdy wzajem się oblepią etykietkami, jak słoje w aptece i w szereg ustawią.** Śmiesznem byłoby, gdyby nie było groźnem w obliczu zadań, które na nas ciążą i ciążyć mogą, bo bliski może być dzień, a nawet godzina, **w której jedność narodowa może stanowić o przyszłości Polski i państwa naszego** Po przemówieniu p. Fudakowskiego marszałek Senatu oświadczył, że ten ustęp jego przemówienia **nie jest związany ze sprawozdaniem Komisji.**

Fudakowski: Ale to jest mojem przekonaniem.

W toku dalszej dyskusji wrócił do sprawy poruszonej przez sen. Fudakowskiego **sen. Bobrowski,** który zaatakował Stronnictwo Narodowe i oświadczył, że jeżeli zmieni ono metody, to nikt nie będzie chciał go wykreślać.

Sen. Karszo-Siedlecki zreferował budżet przedsiębiorstw i zakładów państwowych, poczem zabierał jeszcze głos **wicemin. Grodyński,** który oświadczył, że najlepszą oszczędnością budżetową w zakresie osobowym jest reforma polegająca na zastąpieniu ilości personelu odpowiednią jego jakością i doborem kwalifikowanych sił. **B. premjer Kozłowski** referował ustawę skarbową i podniósł, że przy obecnym składzie Senatu przy braku klubów i obowiązujących grup podsumowywanie dyskusji

JEST NIEMOŻLIWOŚCIĄ

i dlatego opinje wypowiadane muszą być traktowane jako opinje indywidualne. Przemówienie p. Kozłowskiego było mniej więcej powtórzeniem referatu wygłoszonego w Komisji Budżetowej i ogłoszonego drukiem. P. Kozłowski wystąpił za koniecznością ograniczenia funkcyj państwowych, **widząc w tem jedyną drogę, prowadzącą do oszczędności.** Nie wolno robić oszczędności na wojsku i sile obronnej.

Program rządu jest znany — mówił sen. Kozłowski — ale można mówić tylko o tem, jak i co z tego planu zostało wykonane. Założenia polityki gospodarczej rządów pomajowych **są polityką słuszną i jedyną, którą możemy prowadzić.** Dwie kardynalne zasady gospodarcze rządu: **stałość waluty i ochrona kapitalizacji wewnętrznej nie potrzebują szerokiego uzasadniania.** Zdaniem mówcy, powrotu do okresu konjunktury z r. 1929 niema. **Musimy szukać równowagi na niższym poziomie cen i kosztów.** Skolei mówił p. Kozłowski o potrzebie ochrony siły płatniczej obywateli, nadmierne bowiem przeciążenie tej kieszeni jest spowodowane zbytnią rozbudową funkcyj państwowych. W stosunku do wszystkich przedsiębiorstw państwowych wysuwa się postulat **nałożenia hamulców na rozporządzanie przez nie pieniędzmi w sposób łatwy i niekontrolowany a często niecelowy.** Sen. Kozlowski domagał się ułatwień w położeniu gospodarczem samorządów terytorjalnych, mówił o przeroście funkcyj państwa w ubezpieczalniach społecznych, domagał się, ażeby rząd przystąpił do

LIKWIDACJI WIELKICH KARTELI,

które wpływają na ceny wewnętrzne. Jedynym sposobem zwiększenia u nas dochodu społecznego jest zwiększenie obrotów, **co nastąpi, gdy wieś zacznie więcej konsumować.**

Wicepremjer Kwiatkowski poddał analizie sytuację obecną i przedstawił, że spadek obrotów gospodarczych, cen i spadek rentowności w procesie produkcji i wymiany wywołały dwa zjawiska: **redukcję budżetu i redukcję zarobków a równocześnie nastąpił** paradoks, mianowicie potrzeby państwa stale **wzrastają przy stale malejących wpływach.** Mur kryzysu, budowanego w ciągu 6 lat

NIE MOŻE BYĆ PRZESKOCZONY JEDNYM WYSIŁKIEM

Zagadnienie równowagi budżetu w aktualnych warunkach jeszcze szczególnie trudne **ale przy jednolitym wysiłku da się opanować.** Już obecnie zbliżamy się zdecydowanie do tej równowagi i choćby nas zawiodły oddzielne pozycje, czy oddzielne zamknięcia miesięczne **to jednak w całości**

MUSIMY OSIĄGNĄĆ RÓWNOWAGĘ.

Prywatna inicjatywa nie może chwilowo wzmocnić swojej działalności przez emisję akcyj i dopływ wielkich kapitałów zagranicznych, dlatego rząd wnosi projekt ustawy o obligacjach, a ten typ kredytu ma zabezpieczyć obywateli przed stratami i w ten sposób utworzyć nowe możliwości finansowe dla większych jednostek gospodarczych. Jeżeli pewne podatki i świadczenia publiczne ograniczają automatycznie stan zatrudnienia, to rząd przystąpi w granicach możliwości gospodarczych **do rozluźnienia tych przepisów.** Tempo prac rządu **nie słabnie. Już dziś można widzieć pewne konkretne rezultaty.** Sytuacja kasowa i budżetowa skarbu uległa pewnej poprawie.

Deficyty miesięczne zmalały, **rynek wewnętrzny** jest bardziej płynny aniżeli przed kwartałem. Jednak tempo narastania objawów poprawy **jest jeszcze małe,** gdy porównamy naszą ewolucję w stosunku do ewolucji zagranicznej. Najistotniejszą rzeczą jest reakcja psychiczna, która posiada wielkie znaczenie. — W tych warunkach nie można pominąć wystąpienia b. premjera Kozłowskiego. Gdyby jego uwagi i nastawienie oddziałały na nastrój społeczeństwa, to twierdzę, **że jego referat uznałbym za szkodliwy.** Pan Kozłowski jest profesorem. Być może, że tem tłumaczy się wstęp o dobrych obyczajach. Mógł kiedyś mówić o dobrych obyczajach marsz. Piłsudski, ale czyż nie powinniśmy pamiętać, jak wielki dystans oddziela nas obecnych i b. członków rządu od tego wielkiego człowieka.

Demagogją będzie domaganie się od rządu spełnienia takich postulatów i takich zaleceń, których z dobrą wolą i poczuciem odpowiedzialności **nie spełni ten, kto dany postulat wysuwa.** Naprzykład wysuwa się postulat ograniczenia liczby urzędników, ale przecież liczba urzędników za czasów urzędowania premjera Kozłowskiego **wzrosła o 2.500.** Wzrosło obciążenie przez silne zwiększenie emisyj skarbowych, przez wypuszczenie nowych pożyczek wewnętrznych, wzmógł się etatyzm przez udzielanie znacznych pożyczek zagrożonym przedsiębiorstwom. Referent generalny nie zadowala się rozwiązaniem w ciągu kilku miesięcy przeszło 100 karteli ale w ciągu jego urzędowania liczba zarejestrowanych karteli **wzrosła o 39.**

P. wicepremjer w dalszym ciągu zestawiał szereg postulatów referenta sen. Kozłowskiego z tem **co mógł dokonać w czasie swego urzędowania jako premjer a czego nie dokonał.** Referent sugeruje, że preliminarz zawiera niedobór **90.000.000** ale wniosek ten jest niesłuszny, gdyż prawnie sytuacja jest analogiczna, jak w budżecie czechosłowackim, francuskim i i. P. Kozłowski 3 październik 1934 roku na zjeździe BBWR mówił: Polska **może nawet w obecnych trudnych warunkach opanować deficyt.** Mamy tego namacalne dowody. Dowodem jest rok bieżący. Wobec sum przewidzianych na rok przyszły niedobór jest mniejszy od sumy preliminowanej w planach przedsiębiorstw na inwestycje gospodarcze. Oznacza to, że naprawdę nasz budżet jest zrównoważony **a niedobór utrzymuje się tylko dzięki inwestycjom.**

Mniejsza już o to — mówił p. wicepremjer po tym cytacie — że w trzy miesiące później **powrócił 20 miljonowy deficyt miesięczny.** Kończąc stwierdził wicepremjer, że **walka o uzyskanie równowagi** budżetowej będzie trudna w istniejących warunkach i podniósł, że nie wie w jakim stopniu ten postulat zdołał rząd zrealizować, ale akcja jego będzie tem skuteczniejsza **im mniej będzie w atmosferze politycznej niewiary i defetyzmu.**

Sen. Bobrowski zaatakował sen. Kozłowskiego za jego sprawozdanie, które nie może być wyrazem poglądów Komisji. Przemawiało jeszcze paru senatorów, z **których niektórzy atakowali referenta.** Wystąpienia przeciwko senatorowi Kozłowskiemu **były pokrywane burzliwemi oklaskami.** W kuluarach parlamentu mówiono powszechnie, że wystąpienia p. Kozłowskiego **stanowią rozgrywkę z p. Kwiatkowskim t. zw. grupy pułkownikowskiej,** której wyrazicielem był właśnie generalny referent budżetu w Senacie p. Kozlowski.

Budżet przyjęto głosami wszystkich senatorów polskich i ukraińskich. Zwróciło powszechną uwagę, że senatorowie Żydzi, którzy brali udział w posiedzeniu, **opuścili salę przed głosowaniem.** Gdy zapytywano się ich dlaczego nie głosowali, tłumaczyli się sobotą. Wyjaśnieniu temu **nie można dawać wiary.**

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 14. 3. (Telef.) Giełda dewizowa: Belgja 89.32, Holandja 360.90, Kopenhaga 117.10, Londyn 26.23, Nowy Jork 5.28, Paryż 35.01, Praga 21.95, Szwajcarja 173.30, Sztokholm 135.25, Berlin 213.45, Madryt 72.55. Obroty dewizami średnie, tendencja dla dewiz niejednolita. Dolar prywatnie 5.28, rubel złoty 4.84, dolar złoty 9.05, marka niemiecka 141, funt szterlingów 26.26.

Papiery procentowe: stabilizacyjna 62.25, premjowa dolarowa 51.85, konwersyjna 60.25. Listy i obligacje banków państwowych bez zmian.

Ostry protest Stolicy Apostolskiej
przeciwko prześladowaniom katolików w Niemczech.

Warszawa, 14. 3. (Telef.) Z Berlina donoszą: Nuncjusz papieski w Berlinie Orsenigo złożył w urzędzie spr. zagr. z polecenia Stolicy Apostolskiej **protest przeciwko prześladowaniu katolickiej prasy w Niemczech.** Ks. Nuncjusz wystąpił zwłaszcza z protestem **przeciwko ograniczeniom praw Kościoła do publikowania pism kościelnych i nieoficjalnych wydawnictw diecezjalnych,** zarządzonym przez izbę prasową Rzeszy. Prawo do wydawania pism diecezjalnych **jest zagwarantowane konkordatem. Nuncjusz zaprotestował przeciwko aresztowaniu przywódców młodzieży katolickiej w Nadrenji i Westfalji** i oświadczył, że gdyby obecny kurs antykatolicki w Niemczech był utrzymany, **to Watykan będzie zmuszony rozpatrzyć sprawę nuncjatury papieskiej w Berlinie.**

———OO°OO———

Dwa kościoły spalono w Madrycie.

Madryt, 14. 3. (PAT.) W piątek w dzielnicy Quatro Caminos utworzył się pochód protestacyjny przeciwko faszyzmowi, który wyruszył ku środkowi miasta. Około godz. 9-ej wieczorem **manifestanci podpalili kościół św. Ludwika, poczem po zdobyciu szturmem składu broni, zaatakowali zbliżające się oddziały policyjne.** Szczegółów brak. Wiadomo jednak, że **manifestanci po krótkiej walce zostali rozproszeni.**

Tegoż dnia wieczorem odbyło się posiedzenie rady ministrów, które trwało od godz. 19 do godz. 23. Minister spraw wewn. zaprzeczył pogłoskom o ogłoszeniu stanu wojennego w Madrycie, twierdząc, iż wiadomości, krążące na temat wczorajszych wydarzeń **są przesadzone.** Prawdą jest, **iż zostały spalone dwa kościoły, św. Ludwika i św. Ignacego,** wydano jednak niezwłocznie zarządzenia, **mające na celu przywrócenie porządku.** Zmobilizowano gwardję cywilną i policję, **która pilnuje kościołów i klasztorów.** Na prowincji panuje zupełny spokój.

Dzisiaj rano w Madrycie panuje zupełny spokój. Na ulicach krążą wzmocnione patrole policji i wojska. W kołach lewicowych **potępiają (!) wczorajsze zajścia, przypisując ich wywołanie prowokacyjnym czynnikom anarchistyczno-syndykalistycznym.**

Kiedy Rada Ligi uchwali końcowe „zalecenia“?

Paryż, 14. 3. (PAT). Sprawozdawca Havasa donosi z Londynu: Wczoraj wieczorem dawano do zrozumienia, że **Rada Ligi Narodów stwierdziwszy pogwałcenie przez Niemcy traktatu lokarneńskiego, nie będzie w możności przed połową przyszłego tygodnia uchwalić końcowych „zaleceń“.** W chwili obecnej nie da się nic z pewnością przewidzieć, a w szczególności, czy zbliżenie, jakie ujawniło się w dniu wczorajszym pomiędzy tendencjami Francji i Belgji a tendencjami państw gwarantujących traktat lokarneński **doprowadzi w dniach najbliższych do pełnego porozumienia,** gdyż szereg punktów jest jeszcze nie załatwionych, **a dyskusja wymagać będzie jeszcze dużego wysiłku w kierunku pogodzenia obu stanowisk. Teza francuska jest w dalszym ciągu ta sama.** Ponieważ strefa ta, która miała zapobiec styczności pomiędzy armjami francuską i belgijską a siłami niemieckiemi zniknęła z woli Niemiec i z pogwałcenem traktatu, **Francja i Belgja mają prawo domagać się od W. Brytanji „niezwłocznej pomocy“,** przewidzianej w **traktacie lokarneńskim.** Jeżeli mocarstwa zainteresowane uważają, że status quo ante w strefie zdemilitaryzowanej jest niemożliwe inaczej, jak tylko siłą, jeżeli nie chcą one uciec się do przymusu wojskowego, aby uniknąć wszelkiego bezpośredniego niebezpieczeństwa wojny, to z tego wynika, że usunięty w ten sposób czynnik bezpieczeństwa **winien być zastąpiony przez jakąś nową gwarancję, pozwalającą** spodziewać się, że **granica francusko-belgijska nie będzie w przyszłości zagrożona. Jest rzeczą oczywistą, że jeżeli W. Brytanja wejdzie na tę drogę, to Francja i Belgja będą bardziej skłonne z mniejszą stanowczością domagać się sankcyj ekonomicznych i finansowych, przewidzianych przez Radę Ligi Narodów na wypadek jednostronnego wypowiedzenia traktatów.**

ZNOWU PETARDA POD SYNAGOGĄ.

Sosnowiec, 14. 3. (PAT). Wczoraj koło godziny 22 niewykryci dotychczas sprawcy **podrzucili na podwórzu synagogi przy ul. Dekierta petardę.** Ofiar w ludziach niema, **wyleciały** jedynie 2 szyby. Pozatem żadnych **szkód nie** zanotowano. Na miejsce przybyła policja śledcza i przeprowadza energiczne **dochodzenia.**

Nabożeństwa w dniu 19 marca.

W związku z przypadającym w dniu 19-ym marca br. jako dniu imienin ś. p. **marsz. J. Piłsudskiego** — pierwszym po śmierci — obchodem żałobnym, odbędą się w **kościołach** archidiecezji krakowskiej nabożeństwa **za Jego** duszę w szatach liturgicznych, na ten dzień przypadających. W katedrze na **Wawelu** odprawiona będzie **Msza św.** w **czwartek dnia 19** bm. o godz. **9-ej.**



Założona w r. 1900. — Odznaczona złotym medalem na wystawie w r. 1907

PRACOWNIA

WYROBÓW ARTYSTYCZNO-CYZELERSKO-BRONZOWNICZYCH

pod firmą

HENRYK SZTORC

w Krakowie, przy ul. Florjańskiej L. 38.

POLECA: Wszelkie wyroby przyborów kościelnych z metali szlachetnych bronzu a mianowicie: monstrancje, trybularze, kielichy, puszki, antypodja, cyborja, krzyże, lichtarze i lampy.

Posiada na składzie wszelkie przybory kościelne według przepisów kościelnych jak również wszelkie przybory w zakres przemysłu metalowego wchodzące. Wykonuje wszelkie zamówienia według każdego wzoru i rysunku. Przyjmuje również wyżej wymienione przedmioty do reperacji, odnowienia, jak również do srebrzenia i złocenia w ogniu.

— Wykonuje powierzone zlecenia szybko i solidnie po cenach konkurencyjnych. —

MODERN

KIELICHY, MONSTRANCJE, PUSZKI, LICHTARZE

oraz

WSZELKIE APARATY KOŚCIELNE

WYKONUJE

Fr. Kopaczyński Kraków Bracka 2 Telefon Nr. 123-30.

Zawiadamiam



P. T. Odbiorców, że powierzyłem **wyłączne przedstawicielstwo na województwo krakowskie** firmie

WŁADYSŁAW BOLOŃSKI

najstarszy skład fortepianów

w Krakowie, ul. św. Anny L. 3. — Telefon Nr. 104-65.

Proszę uprzejmie o liczne zwiedzanie salonu wystawowego mego przedstawiciela, gdzie znajdować się będą stale **najnowsze modele pianin i fortepianów** mojego wyrobu.

Z poważaniem

B. SOMMERFELD

Fabryka fortepianów i pianin w Bydgoszczy.



Tapczany automatyczne rozkładanki „nowość“ do chowania pościeli, otomany, materace włosienne, łóżka polowe poleca tanio tapicer. Kraków, ul. św. Tomasza 4, obok pl. Szczepańskiego.

ZAKŁAD Krawiecki męski K. MIKULSKIEGO w Krakowie Krowoderska 42, przyjmuje wszelkie zamówienia według najnowszych żurnali po cenach umiarkowanych.

Rytownik Józef Marczyk, Kraków, św. Tomasza 24 Telefon 113-84.

Pieczęcie gumowe i metalowe. Odznaki i nagrody sportowe. — **Tablice** emaljowane i rytowane. **Gwoździe** do sztandarów. Monogramy i grawury.

Zmiana lokalu J. Góralik, obecnie **RYNEK GŁ. 20** wszystkie towary po zniżonych cenach.

Firanki i kapy według najnowszych modeli. **Firma: BREIT** Kraków, Grodzka 60. **Telefon 113-80.**

Wytwórnia LAMP ELEKTRYCZNYCH Józefa TERLECKIEGO została przeniesiona ze Sławkowskiej na **Łobzowską L. 11 Kraków.** — Ceny fabryczne. —

Pektoraliki, koloratki gumowane dla PT. Księży, bielizna, rękawiczki, skarpetki, kapelusze poleca: **ROMAN SZCZERBA** Kraków, ulica Florjańska 40.

FISHARMONJE Förster Löbau Saksonja, Hofmann Wiedeń, Kotykiewicz Wiedeń stale na składzie **Helena SMOLARSKA,** skład fortepianów **Kraków, Szewska 9.**

KUCHARSKIE książki najlepsze wysyła Księgarnia Wysyłkowa. Kraków, Skrytka 293. Cennik na żądanie!

Potrzebny Spólnik do rozszerzenia i udoskonalenia **przedsiębiorstwa katolickiego** dobrze prosperującego z gotówką od 3.000 — 5.000 zł. Z głoszenia do Administracji Głosu Narodu Kraków, ul. św. Krzyża 11.

Ustaną codzienne troski Pani, by mieszkanie było przytulne, gdy praktyczny tapczan śliczne kołdry, materace fotel-łóżko, salonik, otomanę, story, portjery, materje meblowe dostarczy DEMBIŃSKI, Kraków, ul. św. Marka, narożnik ul. Florjańskiej 26. Wykonuje reperacje.

Zegarmistrz Roman NEIDER wykonuje wszelkie **naprawy** bardzo dokładnie i **tanio.** Kraków, ul. św. Tomasza 24., boczna Szpitalnej.

PIECZĘCIE Kauczukowe i Metalowe Tablice EMALJOWE **JAN WIDLIŃSKI** wytwórnia **Kraków** Rynek Gł. Linja A - B 46.

ZAKŁAD ŚLUSARSKI ARTYSTYCZNO-BUDOWLANY MECHANICZNY SPAWANIA METALI JULJAN CHOMIK KRAKÓW, T. KOŚCIUSZKI 16. TEL. 188-44. PKO. 407.410.

Swiece kościelne gładkie, ozdobne, paschały wielkanocne poleca fabryka **FELIKSA MIKESKI** **Kraków, Sławkowska 19.** Rok założenia 1866. Telefon 159-42.

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Krakowie
Rewiru X.
ul. Garbarska Nr. 7.
Sygnatura: X. Km. 371/36.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, X. rewiru, Jan Pałasz, mający **kancelarję** w Krakowie, ul. Garbarska Nr. 7. **na podstawie** art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 21 marca 1936 r. o godz. 12. w Batowicach odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Lecznicy dla nerwowo chorych w Batowicach w sprawie Stanisława Zaleskiego, składających się z auta, powozu, koni, fortepianu, radja, maszyny do pisania, dywanów i różnych mebli. Oszacowanie **nastąpi** przed licytacją.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 11 marca 1936 r.

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru X
(—) Jan Pałasz.

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Krakowie
Rewiru V.
ul. Bonarka 18.
V. Km. 3596/34.

Wierzyciel Edmund Horwath w Tłustem.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu grodzkiego w Krakowie, rewiru V. Piotr Bill, mający kancelarję w Krakowie ul. Bonarka L. 18. na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 1 kwietnia 1936 o godz. 12-tej w południe w Krakowie przy ul. Wasilewskiego L. 9. odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, należących do dłużnika inż. Ksawerego Stankiewicza, składających się z maszyny do pisania Remington, 2 biurek, szafy na akta, zegara okrągłego ściennego, motoru benzynowego 4 cylindrowego, oszacowanych na łączną sumę 960 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Kraków, dnia 7 marca 1936 r.

Komornik Sądu Grodzkiego, Rewiru V.
(—) Piotr Bill.

MIÓD leśno-ziołowy pod gwarancją czysty-prawdziwy, bez domieszek skuteczny przeciw zaziębieniu, grypie, niedyspozycji żołądka i t. p. w cenie Zł. 2·60 za 1 kg.

poleca:

KAZIMIERZ BARTOSZEWSKI

KRAKÓW, ULICA FLORJAŃSKA 40.

Wysyłki na prowincję odwrotnie.

Maturyczne i dokształcające kursy „WIEDZA“

Kraków, ul. Pierackiego Nr. 14.

przygotowują na ustnych lekcjach zbiorowych w Krakowie, oraz w drodze korespondencji zapomocą przystępnie i wyczerpująco opracowanych skryptów, programów i tematów, do:

1. **egzaminu dojrzałości gimnazjum;**
2. **egzaminu z 6-ciu kl. gimn.;**
3. **w zakresie I. i II. kl. gimn. nowego ustroju;**
4. **egzaminu z 7-miu klas szkoły powsz.**

UWAGA: Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc tematy z 6-ciu głównych przedmiotów do opracowania. Nadto obowiązkowe egzaminy badają 3 razy w ciągu roku szkolnego postępy uczniów.

Wykładają wybitne siły fachowe. Opłaty niskie.

Ostrzenie—Naprawy—Niklowanie, noży, nożyczek, brzytew, maszynek do włosów — wykonuje fachowo solidnie

Pracownia Narzędzi Lekarskich

L. Knapiński

Kraków, ul. Mikołajska 7.

FRANCISZEK HORNISCH

Fabryka sukna

BIELSKO - OLSZÓWKA DOLNA

poleca:

Przewielebnemu Duchowieństwu **kamgarny** wszelkiego rodzaju w najlepszym gatunku oraz **czysto wełniane materjały** na bundy do wyjazdu. — Ceny niskie. - Na życzenie dogodne warunki zapłaty.

ISTNIEJE PRZESZŁO 100 LAT

Odznaczone 20-tu premjami, 2-ma nagrodami państwowemi, 10-me złotymi medalami

Grand Prix Rzym 1926

Złoty medal Gniezno 1925, Złoty medal Rzym 1926, Złoty medal Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Częstochowa 1926 Złoty medal Wilno 1928, złoty medal P. W. K. Poznań, 1929 złoty medal Wilno 1930.



Odlewnia dzwonów

KAROLA

Schwabego

w Białej k. Bielska

Poleca dzwony dowolnych wielkości i o wszelkich życzonych tonach, o niedoścignionej jakości śpiżu, czystości głosu dzwonów pojedynczych i zespołów kilkudzwonowych.

Dostraja nowe dzwony pod gwarancją czystej harmonji do już istniejących.

Przelewa pęknięte dzwony, przemontowuje stare systemy dzwonienia na nowe.

Wykonuje kompletne konstrukcje żelazne zastępujące całkowicie dzwonnice lub konstrukcje drewniane w wieży.

Dostarcza napęd elektryczny do dzwonów każdego ciężaru!

Ceny najniższe! Długoterminowe spłaty!

Wydawca za „Głos Narodu“. Ske z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 74 „Głosu Narodu“

Kraków dnia 15 marca 1936.

GŁOS LITERACKO-NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU“

JÓZEF MAYER

W mieście średniowiecznych drapaczy chmur

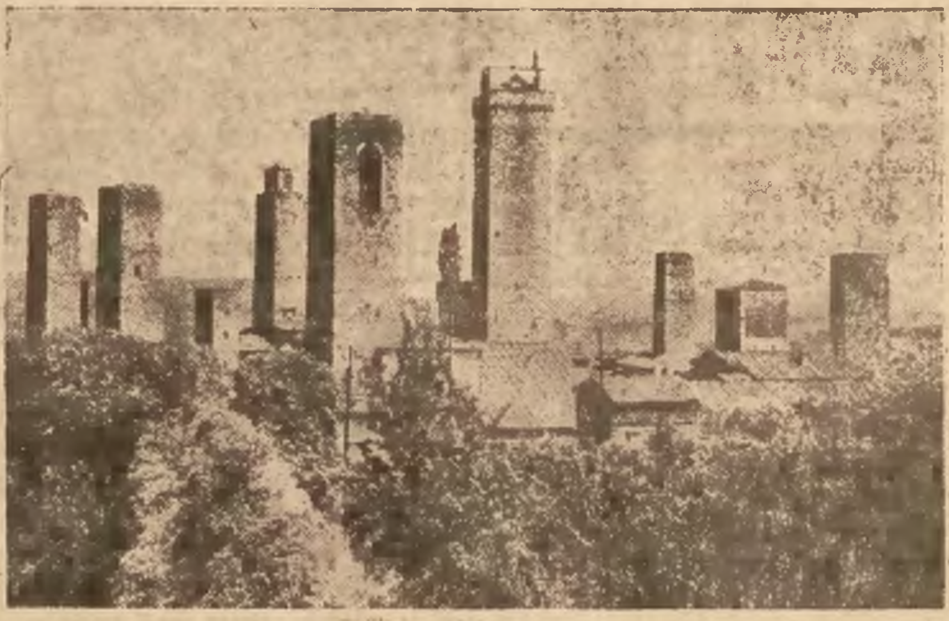
San Gimignano

Ktokolwiek nasyciwszy oczy powabem sztuki florenckiej, zapragnie zamienić jej przybytki na wolną, otwartą przestrzeń toskańskiego krajobrazu — odniesie wrażenie, jakby z przedsionków galeryj wszedł w obręb wielkiego muzeum o ścianach sięgających krańców horyzontu, — jakby fragmenty tła ze wszystkich widzianych obrazów zbiegły się naraz w jedną czarowną panoramę, obejmującą sobą cały daleki widnokrąg. Barwny, łagodny krajobraz Toskanji wić się będzie przed nim na białą wstęgę drogi, jak najpiękniejszy fresk, tylokrotnie oglądany w dziełach arcymalarzy tego kraju.

Jeśli w tej malowniczej wędrówce po owej pięknej ziemi, kędy — jak mówi Dante — słodko brzmi dźwięk słowa „si“: „bel paese dove si suona“ — skierujemy się ku południu, wznosząc się zakosami gościńca na pasma wzgórz ciągnących się pomiędzy Florencją a Sieną i z nieciekawego miasteczka Poggibonsi zwrócimy się ku zachodowi, w stronę niezbyt już odległego Morza Tyrreńskiego, zobaczymy wyłaniającą się zza horyzontu niezwykłą sylwetę jednego z najdziwniejszych miast — San Gimignano.

Płowe, spalone od słońca wzgórze, odcinające się ostro od wieńczących je u podnóży szaro-srebrnych oliwek, niepostrzeżenie przechodzi w skupisko wałów obronnych, murów i płaskich dachów, których barwy wyssało już dawno bezlitosne słońce południa, powlekając wszystko jednostajną szarą patyną. Tylko gdzieniegdzie zabłyśnie jeszcze czerwień nowej cegły lub rażący oczy refleks słońca odbity w szybie okiennej. Ponad tem cmentarzyskiem kamiennego miasta, wystrzela wysoko w niebo kilkanaście napół zrujnowanych ciężkich kwadratowych wieżyc o różnych kształtach, wzrośnie i kolorycie: od ściemniałej barwy kości słoniowej poprzez wszystkie odcienia bronzu niemal aż do głębokiej czerni. Zawieszone pomiędzy niebem a ziemią zdają się dziełem niewspółczesnych im czasów, dźwigniętem — niewiadomo — może rękoma olbrzymów z dawnych legend, a może wzorem przyszłych drapaczy chmur?

Im to zawdzięcza San Gimignano swój przydomek „la città turrita“ — miasta wież. Niegdyś miało ich być siedemdziesiąt dwie — prawdziwy las wież, jaki oglądamy do dzisiaj na wizerunku miasta, dzierżonym „in effigie“ przez patrona miasta, św. Gimignano, biskupa z Modeny, na obrazie Taddeo di Bartolo w kolegjacie miejscowej. Lecz czas robi swoje. W r. 1580 było ich już tylko dwadzieścia pięć. Do dzisiaj zachowało się trzynaście — i ta symboliczna cyfra na tle tego dziwnego miasta zdaje się nabierać tajemniczei wymowy niedopełnionych przeznaczeń.



SAN GIMIGNANO

Jakieś fatum zdaje się ciążyć nad miastem wież. Zrodzone w wiekach bardzo odległych na ruinach starej osady etruskiej, występuje poraz pierwszy na arenę dziejową w r. 929 — w czasach, kiedy ponad borami słowiańskiemi nie postało jeszcze imię Polski. W XII. wieku jest niepodległą rzeczpospolitą, w XIII przeżywa swój najwyższy rozkwit, w połowie XIV — upadek. Wcielone w r. 1353 przez Florencję, żyje odtąd jedynie echem minionej chwały. Na przestrzeni owych dwóch i pół stuleci wolności powstają niemal wszystkie kościoły, wieże i domy miejskie, zachowane przeważnie do dzisiaj. To też może żadne z miast włoskich nie daje nam tak jednolitego obrazu średniowiecza, jak San Gimignano. Dzisiaj jest to mała, trochę brudna mieścina, o niespełna trzech tysiącach mieszkańców. Położona na uboczu wielkich szlaków turystycznych, jakby zagubiona wśród gór, nie może się chyba skarżyć, by zbyt liczni turyści zakłócali spokój jej dni — w których jest coś z wiekuistego snu.

W tem sennem mieście, w którem życie zdało się zatrzymać, żyją tylko — wieże. Każda z nich ma własną historję, imię i jakby własną indywidualność. Wznoszone zrazu dla obrony, stały się z czasem wyrazem rozbudzonych ambicyj ich twórców. Prawo budowania wież było bowiem pewnym przywilejem — jakby rodzajem szlachectwa czy nobilitacji — o jaki nie każdy mieszkaniec miasta mógł się ubiegać. Trzeba było nato być obywatelem zapisanym w poczet „nobili“ i posiadać conajmniej jeden statek handlowy w Pizie, która była macierzystym portem San Gimignano. Że w tych warunkach chodziło już nie tylko o wybudowanie wieży, ale też o wzniesienie jak najokazalszej — jest rzeczą całkiem zrozumiałą. Bywały wieże stawiane całkowicie własnym sumptem pojedynczych wielmożów, czyż też całych rodów patrycjuszowskich; bywały też inne, dźwignięte zbiorowym wysiłkiem konfraternij czy cechów. I w jednym i w drugim wypadku szły lekko ogromne nieraz sumy na materjał budowlany, na mistrza i robotników, byle wznieść wyższy, ozdobniejszy pomnik własnej chwały — i próżności, byle prześcignąć i upokrzyć sąsiada, byle móc spojrzeć na niego — dosłownie — zgóry.

Dziś, gdy w obliczu tego miasta z głębokiego średniowiecza rozpatrujemy z perspektywy wieków owoczesny niepohamowany wyścig wzwyż jego budowli, trudno się oprzeć pokusie skonfrontowania epok tak bardzo odległych: ówczesnej i dzisiejszej — owych wieżyc średniowiecznych i... współczesnych drapaczy chmur. Czy — pomimo wszystkich odmienności czasów i zdarzeń — nie dyktował jednych i drugich ten sam pęd walki, ta sama żądza wyniesienia się, jednakich w naturze ludzkiej dziś jak przed wiekami? Jeśli zaś weźmiemy pod uwagę dzisiejszy i ówczesny stan techniki — komuż przypadnie pierwszeństwo?

Rosły coraz wyżej wieże w San Gimignano, a wraz z niemi rosła zawiść i złość człowiecza. Głęboki cień, jaki padał od nich na żyjące u ich stóp miasto, niczem był w porównaniu z mrokiem, jaki począł się ścielić w duszach ludzkich. Pleniły się z ich powodu gniewy i wzgardy pomiędzy pojedynczemi osobami, całemi rodami czy nawet korporacjami. Miasto wyszczerzające ku niebu siedemdziesiąt dwie swoich zębatych wieżyc, ileż kryło pod niemi waśni, krwi, tragedyj nienawiści — może i miłości? Lecz tutejsi Montecchi i Capuletti nie znaleźli swego Szekspira...

Ów stan rzeczy, który możnaby przyrównać chyba do ustawicznego wrzenia gotowej wybuchnąć lada chwila lawy, nie mógł jednak trwać wiecznie. Zbyt wiele to kosztowało małą rzeczpospolitą. To też kiedy miasto wzniosło obok t. zw. dziś Starego pałacu Podesty (zwierzchnika miasta) wieżę nazwaną zrazu Rognosa, później zaś Zegarową (dell Odogio) od wbudowanego w nią w 1407 r. zegara, wysoką na pięćdziesiąt metrów — dla zachowania widomego prymatu zwierzchności zabroniono odtąd budować wieże wyższe ponad miejską. I z tą chwilą skończyło się wszystko. Nieokiełznanemu pędowi wzwyż postawiono tamę; niema się o co kusić tam, gdzie wytyczony jest kres dążeniom. Nie tylko nie wznoszono już nowych wież, ale i dawne zaczęły się chylić ku ruinie. Tak jak się chyliła też do upadku mała rzeczpospolita, wspólnym losem złączona ze swemi wieżami. Jedne padały same, inne poczęto rozbierać na zwykły budulec, czasem ręką właściciela, czasem — gdy szło o wieże rodów wymarłych — prostego grabieżcy. I wtedy to, w r. 1602, rada miejska pomna dawnych dziejów miasta, związanych tak ściśle z jego wieżami, postanowiła odbudować zniszczone a zachować ocalałe — wedle słów dekretu: na chwałę Ojczyzny, „per la grandezza della Patria“.

Wędrowiec współczesny, który zrzadka tylko dociera do San Gimignano, szybkim krokiem przebiega zazwyczaj jego średniowieczne zabytki. Oto kolegjata, w której kazał Savonarola. Surowe echo jego pierwszych kazań łagodzą subtelne freski Dominika Ghirlandaio w kaplicy patronki miasta, św. Finy. To dziecinne zdrobnienie trzynastowiecznego imienia (Serafina dé Ciardi) dobrze oddaje urok owej Świętej, która w pięć lat po ofiarowaniu się Bogu umarła, przeżywszy lat — piętnaście. Rok rocznie w dniu 12 marca wieże miejskie pokrywają się festonami fiołków leśnych, zwanych „fiołkami św. Finy“ i rozbrzmiewają pieśnią dzwonów na pamiątkę owego dnia, kiedy to — wedle legendy — w chwili jej śmierci dzwony odezwały się same, poruszane rękoma aniołów. Tej małej Świętej piękne wiersze poświęcił Swinburne.

Obok kolegjaty dwa pałace zwierzchnika miasta, Podesty — stary i nowy: obydwa z XIII. w. Nad jednym i drugim górują wieże: Rognosa i Grossa. W Palazzo Nuovo del Podestà spotykamy się z postacią, jaka ucieleśnia niejako epokę, z której rodem jest miasto całe. Tutaj, w sali nazwanej dziś jego imieniem i ozdobionej malowidłem Lippo Memmi o symbolicznym tytule „Maestà“ — Dante Alighieri jako poseł Rzeczpospolitej florenckiej nawoływał do wzmocnienia partji Guelfów w Toskanji. Działo się to w dniu 8. maia

(Dalszy ciąg na stronie II-ej).

FRANCISZEK PAJĄCZKOWSKI

Stanisławski w Warszawie przed 30 laty

Nikt nie spodziewał się, że założony w Moskwie w 1898 r. przez Konstantego Stanisławskiego i W. Niemirowicza-Danczenkę — Teatr Artystyczny stanie się epokowym w dziejach teatru. Teatr u schyłku 19 wieku, by go krótko scharakteryzować, to teatr gwiazd, spychających nawał wybitnych swych kolegów na daleki plan, teatr kabotyzmu i skostniałej nieraz bezsensownej rutyny. Gra, dekoracje, reżyserja grzeszyły nieraz okropnemi anachronizmami, nienaturalnością i szablonem. Stanisławski wypowiedział temu wszystkiemu wojnę. Nie był wprawdzie pierwszym reformatorem, już bowiem dwadzieścia parę lat przedtem meiningeńczycy dokonali pewnej rewolucji; przywiązani wyłącznie do repertuaru klasycznego, starali się o prawdę historyczną i harmonję całości.

Stanisławski sięga przedewszystkiem do współczesnego dramatu realistycznego, doszukując się duszy utworu, wydobywa ze sztuki tyle, ile jest w granicach możliwości. W teatrze Stanisławskiego chodziło przedewszystkiem o idealnie większą interpretację sceniczną tekstu autorskiego. Teatrem autorów nazywa Grubiński Teatr Artystyczny Stanisławskiego. By wżyć się w utwór, dokonywano kilkudziesięciu nieraz prób, studjowano w muzeach, wyjeżdżano zagranicę. Po wyznaczeniu sztuki do grania, reżyser z artystami, dekoratorem, muzykiem, zaproszonymi literatami, odbywał szereg dyskusyj na temat przygotowywanej sztuki, ustalano styl i ton sztuki, poczem emawiano poszczególne role. Zerwanie z systemem gwiazd to zasługa Stanisławskiego; artysta grający jednego dnia Hamleta, w drugiej sztuce tylko statystował. Przy rozdzielaniu ról, kierowano się wyłącznie względami artystycznemi. To wytwarzało atmosferę artystycznego współzawodnictwa, toteż artyści Stanisławskiego, to jakby specjalny klan, „sekciarze", jak ich nazywano w Rosji. Entuzjaści i zapaleńcy, przejęci tylko jednym celem, wydobycia duszy z bohaterów scenicznych i osiągnięcia największej harmonji prawdy i naturalności. — Ogromną zasługą Stanisławskiego, dla literatury rosyjskiej, było wprowadzenie jej na scenę w utworach Tołstoja, Czechowa, Gorkiego, Ostrowskiego i. i.

Stanisławski współwłaściciel firmy przemysłowej w Moskwie, zaczął swą karjerę teatralną bardzo skromnie, bo od amatorskich przedstawień. Dopiero po spółce z kierownikiem dramatycznym Filharmonji moskiewskiej, Niemirowicz-Danczenką, przy poparciu finansowym bogacza moskiewskiego Morozowa, mógł pomyśleć o założeniu teatru, który otwarto 26-go października 1898 r. „Carem Teodorem" Aleksego Tołstoja. Teatr miał powodzenie, pomyślano o wyjazdach zagranicę. W 1906 r. wyjechał Stanisławski z zespołem do Austrji i Niemiec; do Warszawy narazie nie śpieszył, niechcąc należyć do rusyfikatorskich zespołów teatralnych. Do jednego z literatów polskich powiedział szczerze: „rozumiem i uznaję, że w Warszawie Polacy niechcą i nie mogą chodzić do teatru rosyjskiego, dlatego też przyjadę tam dopiero, kiedy ustanie rusyfikacja, kiedy na teatr mój będziecie mogli patrzeć, jak na czystą sztukę bez wszelkiej domieszki polityki.

W drodze powrotnej jednak z Berlina i Wiednia złudzony „dumą" i pozorem konstytucji, przyjechał Stanisławski w maju w 1906 r. na kilka występów do Warszawy. W świecie literacko - dziennikarskim przyjazd Stanisławskiego wywołał rozdwojenie. Jedni postanowili zignorować Stanisławskiego, jak wszystkie zespoły rosyjskie, inni uważali, że w tym wypadku należy wznieść się ponad szowinizm narodowy. Szereg pism, m. i. Nowa Gazeta, Tygodnik Ilustrowany, Świat, wstrzymały się od umieszczenia recenzji z przedstawień Stanisławskiego. Publiczność polska do teatru nie poszła, z wyjątkiem krytyków i artystów polskich. W czasach prześladowania języka polskiego, trudno się dziwić, niechęci czy nienawiści do języka rosyjskiego wogóle i literatury rosyjskiej.

Jan Lorentowicz (Gazeta Nowa) wystąpił z listem otwartym do Stanisławskiego, tłumacząc absencję kolegów. Zaznacza, że jest wielbicielem wielkiego talentu, któremuby dziś złożył hołd; jednakże chwila ta nie nadeszła. Wyjaśnia Lorentowicz Stanisławskiemu, że przyjechał do Warszawy w czasach, w których kultura polska przechodzi ciężki kryzys; uniwersytety zamknięte, szkoły rozpędzone, język polski nie zyskał odwiecznych praw.

Teatr polski pod opieką dyrekcji nie znającej języka polskiego, doprowadzony do ruiny artystycznej. Wśród artystów zabito inicjatywę i wiarę w owocność pracy. Trupy rosyjskie przyjeżdżały, zajmowały polski teatr w celach rusyfikacyjnych. Prasę warszawską zmuszano do pisania o nich, choć publiczność je unikała. W tym biernym oporze, na Stanisławskiego spadła rola wyłomu, jednak nie udanego, bo polscy mieszkańcy Warszawy, znękani i wyczekujący zmian, nie mogą jeszcze otrząsnąć się ze wspomnień, które budziła w nich zawsze myśl trupy rosyjskiej w Warszawie. Krytyk dramatyczny skorzystał z zaproszenia i jest pełen podziwu dla pracy i osiągnięcia tych wyników, cieszy się, że warszawscy artyści otrzymali dobrą lekcję, jednak krytyk polski nie może podzielić się z czytelnikami, wrażeniami występów, bo słowa jego nie znajdą oddźwięku w ich sercach, nie zachęcą do sprawdzenia. Kończy Lorentowicz swój list nadzieją: „musimy jednak wierzyć, że niezadługo powitamy pańskie usiłowania inaczej; stanie się to wówczas, gdy zaprosimy Pana sami do Warszawy autonomicznej w przyszłej Polsce".

Władysław Rabski (Kurjer Warszawski) ceni i uwielbia wielką sztukę Stanisławskiego. Uważa jednak, że jeszcze nie czas na gościnę. Przychodzi Stanisławski nie jako polityk, lecz jako artysta, jednak w głębinach duszy polskiej jest rana niezagojona. Między Stanisławskim a nami, zauważa Rabski, są mary smutne, które sprawiają, że sztuki jeszcze pokochać nie możemy. Widzi Rabski w Stanisławskim jakby powiew odrodzenia, nietylko teatrów ale państwa rosyjskiego. „Kto wie, może ten teatr przez siebie stworzony jest obrazem twojej ojczyzny. Może tak, jak Ty, człowiek nieznany, otoczony przez garstkę ludzi nieznanych, zerwałeś z tradycjami dawnego teatru i utworzyłeś nową, demokratyczną sztukę opartą nie na blasku gwiazd wirtuozów, lecz na harmonji przedziwnej, także i wyjdą z mroków zamętu pionierzy młodej Rosji, którzy zbudują gmach nowy na podstawie demokratycznej. Tyś zdobył mistrzostwo zespołu artystycznego, nowa Rosja na zespole politycznym oprzeć się musi. Tyś wszystko co sztuczne i fałszywe wydalił z królestwa sztuki dramatycznej — nowa Rosja z prawdy narodzić się musi i w prawdzie żyć tylko może. Tyś z głębin poezji rosyjskiej wydobył ból wielki, pesymizm posępny, litość ogromną i tęsknotę płomienną, a cała ta muzyka uczuć narodowych jest uwerturą odrodzenia Rosji. Gdy wybije godzina swobody dla wszystkich ludów państwa rosyjskiego, wówczas śpiewaj i przyjdź, a Polska autonomiczna słuchać Cię będzie w zachwycie". Dwa te listy otwarte Lorentowicza i Rabskiego, tak są charakterystyczne, dla owych czasów terroru, strajków, uciśnienia, ścierania się poglądów, mniej lub więcej radykalnych, pragnień bodaj autonomicznych, że je w większych wyjątkach zamieściłem. Zastrzeżenia co do przyjazdu Stanisławskiego, pojawiły się jeszcze w innych czasopismach, jeżeli jednak idzie o sztukę, wszystkie głosy były entuzjastyczne. Przy okazji wypowiedziano wiele gorzkich słów pod adresem teatru polskiego. Stanisławski w Warszawie wystawił trzy sztuki: „Wujaszka Wanię" — Czechowa, „Cara Teodora" — Tołstoja i „Na dnie" — Gorkiego.

Stanisławski sam zresztą żałował swego przedwczesnego przyjazdu, podkreślając zawsze, że nic nie chce mieć wspólnego z polityką. Nie mamy powodu wątpić w szczerość Stanisławskiego; w latach wojny i latach rewolucji, artyści polscy, których wiele znalazło się w Moskwie, doznali niezwykle gościnnego przyjęcia ze strony Stanisławskiego, który umożliwił im pracę teatralną. Dziękowała mu za to w 1928 r. na trzydziestoletnim jubileuszu Teatru Artystycznego delegacja polska z Schillerem i Zelwerowiczem. Stanisławski po przemówieniu Schillera podszedł do Polaków i rzekł wzruszony: „Dziękuję serdecznie moim przyjaciołom i najbliższym współpracownikom, Polakom".

Faszystowska Akademja Sztuk Pięknych

Staraniem organizacji młodzieży faszystowskiej „Balilla" na Forum Mussoliniego, założono faszystowską akademję sztuk pięknych. która rozpoczęła swą działalność już 3 kwietnia. Tymczasem studja w tej akademji rozpoczyna 50 chłopców i dziewcząt, należących do „Balilla" i zdradzających szczególne zdolności artystyczne.

Dalszy ciąg ze strony 1-ej).

1300 roku, tego samego, na który jako „w życia wędrówce na połowie czasu", „nel mezzo del cammin di nostra vita" — miał położyć początek swej wędrówki po Piekle, Czyśćcu i Raju. Przekroczywszy próg, którego dotykały stopy Dantego, znajdziemy się w sali poświęconej pamięci znakomitych obywateli San Gimignano. Przybysz z Polski usłyszy tu o Filipie Kalimachu Buonaccorskim jako o doradcy króla polskiego, przyczem z Jana Olbrachta zrobią najczęściej... Karola Alberta, snać na podobieństwo króla Sardynji tegoż imienia.

Cóż czeka nas jeszcze w dalszej wędrówce? Parę napół zrujnowanych kościołów i takichże pałaców, mury obronne i bramy miejskie z XII w., średniowieczne studnie i cysterny wykute w gotyckie łuki w litej skale za miastem. Lecz wszędzie, tu i tam, wśród wąskich krętych uliczek czy mrocznych podwórzy — na plan pierwszy wysuwają się sławne wieże. Czasem znaczą je tylko ledwie odrosłe od ziemi ruiny, czasem wystrzelają wysoko w górę — niepomne dzisiejszego życia, jakie opływa ich stopy, wsłuchane w swe własne, dalekie dzieje. Ostre, łamane cienie, jakie kładą się od nich nieodgadnioną plątaniną linij na place i domy, zdają się być wskazówkami olbrzymich zegarów słonecznych. Jakież czasy znaczą: minione czy przyszłe — któż zgłębi ich wymowę? Usiąść u ich podnóży, oprzeć głowę o wnękę sklepioną i pozwolić biec oczom po tych ścianach, którym żar słońca nadał poprzez wieki gładkość monolitu — znaczy zatrzymać czas. O każdej porze dnia zdają się inne, choć te same. Różane o świcie, złote o zachodzie — jarzą się jak gromnice ponad miastem umarłem. Niesie się wokół nich świegot ptaków, wiążących je — niegdyś wraże sobie wzajemnie — polotną linją okrążeń i powietrznych igraszek. Ze szczytów ich w milczeniu przedwieczornem zaczynają odzywać się dzwony, podając sobie wtór coraz dalej i dalej. W tem mieście z epoki Dantego głos ich brzmi jak echo strof z jego poematu, strof po wsze czasy żywych — o melancholji przemijania wszystkiego co żyje:

„...se ode squilla di lontano
Che paia il giorno pianger che si more..."
„Dzwon, który — zda się — płacze dnia, co kona..."

W jasną noc włoską opuszczamy uśpione miasto. Z zakrętu drogi, z wzgórza klasztoru Montoliveto raz jeszcze spoglądamy na San Gimignano. Na tle nieba wieże jego zdają się jeszcze wyższe, okazalsze — jakby objawił się w nich znów ów pęd wzwyż, który powołał je do życia. Zaciera się poczucie chwili. W strzelistej sylwecie wież, w ich linjach dumnych i prężnych jawi się i znika wizja przyszłości; miasta drapaczy chmur. Lekki wiatr ponocny przewiewa poprzez gaje oliwek i cyprysów. Ich szum jest jako głos wielkiego morza czasu ponad tem miastem, w którem — zda się — drzemie jakby przeczucie kształtów nowego świata — w głębokiem średniowieczu.

MIECZYSŁAW PISZCZKOWSKI

Stolica Ziemi Chełmińskiej

Najładniejsze z małych miast polskich. Na wysokiem wzgórzu leżące, otoczone średniowiecznym, krzyżackim jeszcze murem, przetkane zielenią starych drzew, ozdobione kościołami z XIII w. i ratuszem z w. XVI. jest Chełmno prawdziwem cackiem urbanistycznem. Rozplanowanie miasta wokół rynku, perspektywy ulic kończące się fasadą jakiejś okazałej budowli lub widokiem na Wisłę, baszty strzegące murów, piękna brama wjazdowa, tzw. Bramka — wszystko składa się na całość wywierającą głębokie wrażenie. Efekty estetyczne łączą się z refleksjami historycznemi, z dziejami Zakonu Krzyżaków, z dziejami walk o Pomorze, ze Związkiem Jaszczurczym, z wojną trzynastoletnią i zwycięstwem królów polskich. Od r. 1479 Chełmno należy do Rzeczypospolitej, a od r. 1505 pozostaje pod władzą biskupów chełmińskich.

Nazwa miasta pochodzi od chełmu czyli góry. Miasto dominuje nad całą okolicą, a widziane zdołu, od Wisły, tworzy wspaniały pejzaż, w którym natura zespala się z architekturą. Wogóle pracę inteligencji i rąk ludzkich widać tu na każdym kroku: czy to w nadwiślańskim gotyku kościołów, rumieniących się cegłą, czy w porządnych kamieniczkach i solidnych brukach, czy też w zasobnych sklepach, prosperujących skutecznie mimo, że Chełmno leży na uboczu i ma złe połączenie kolejowe. Dodajmy, że stolica Ziemi Chełmińskiej posiada wodociągi od r. 1842, oświetlenie gazowe od r. 1867, kanalizację od r. 1912, a wreszcie światło elektryczne od r. 1925! To jest obraz i symbol Polski zachodniej, Polski A, o której mówił ostatnio na naradzie gospodarczej wicepremjer Kwiatkowski, — przeciwstawiając ją Polsce wschodniej, Polsce B.

Małopolanin, zwłaszcza z województw południowo - wschodnich, chodzi po Chełmnie oczarowany jego kulturą materjalną i zabytkami. Z kulturą towarzyską jest już gorzej. Wprawdzie miasteczko ma księgarnie, cukiernie i kina, ale to i wszystko. Mieszczaństwo pomorskie jest pogrążone w pracy zarobkowej niemal bez reszty. Jest to zapewne jedną z przyczyn powolnego zżywania się ludności miejscowej z falą Polaków z innych dzielnic i z Podola rosyjskiego, która napłynęła do Chełmna po odbudowie Rzeczypospolitej. Czynnikiem łączącym obydwa elementy, tubylczy i napływowy, jest wojsko. W garnizonie chełmińskim stoi 66 pułk piechoty i 8 pułk strzelców konnych. Poza tem w Chełmnie znajduje się korpus kadetów.

A teraz kilka informacyj. Dzisiejsze Chełmno nie jest identyczne z Chełmnem pierwotnem, które leżało o pięć kilometrów na zachód tam, gdzie dziś jest Starogród. Dzisiejsze Cehłmno założyli Krzyżacy w r. 1232 w szczerem polu. Miasto zostało obdarzone licznemi przywilejami pod nazwą „Culmer Handfeste" z r. 1233. Przywilej ten zniszczony przez pożar a odnowiony w r. 1251 znajduje się w archiwum w Królewcu; kopję oryginału przechowano w ratuszu chłemnińskim, w gabinecie burmistrza. Z wspomnianego przywileju rozwinęło się tzw. prawo chełmińskie, różniące się od prawa polskiego i magdeburskiego tem, że przyznawało ono prawo dziedziczenia nietylko synom, lecz i córkom.



RYNEK W CHEŁMNIE

Krzyżacy zbudowali miasto, ale też i zniszczyli je. Za opór, stawiony przez mieszczan Chełmno, zdobyte podstępem w r. 1457, zostało ograbione przez Zinnenberga, którego dwudziestoletnie zgórą rządy przyniosły miastu niepowetowane straty w handlu, przemyśle i w nagromadzonych bogactwach. Dopiero pod władzą królów polskich podniosło się miasto z upadku, choć nigdy już nie wróciło do dawnej świetności. Chełmno współczesne jest w Polsce unikatem, dzięki swym niemal kompletnym murom, opasującym miasto. Podobnie w Bawarji zachowały się mury średniowieczne w Rottenburgu.

Katarzyna Wielka i rewolucja

Jeśli Rewolucja francuska zaskoczyła wielu ludzi w Europie, to Katarzyna II. należała do tych najwięcej zdumionych. Ona, która się oddawna szczyciła przynależnością do klanu filozofów, która przez swoje wpływy i działalność przyczyniła się do rozpętania zawieruchy, była szczerze zdziwiona rozwojem wypadków, rozgrywających się po roku 1789 we Francji. Zdumienie to wyraziło się niebawem w gwałtownej reakcji, której można się było spodziewać po tej kobiecie porywczej, nerwowej i kapryśnej. Cesarzowa Rosji spostrzegła się natychmiast, że zgoła czemś innem jest uprawianie w gronie przyjaciół pełnego uroku liberalizmu, a czem innem rządzenie olbrzymiem państwem przy pomocy metod samowładczych i że obie te rzeczy nie dadzą się absolutnie pogodzić.

Ta niezgodność pomiędzy własnym charakterem a wymogami jej — jak się lubiła wyrażać — „profesji" uderzyła Katarzynę w ciągu panowania kilkakrotnie. Zauważył ją również Diderot podczas którejś wizyty w Petersburgu i nie omieszkał wypomnieć cesarzowej w słowach grubjańskich tej rozbieżności między praktyką a teorją. — Cóż pan chce? — odparła. — Wy filozofowie jesteście szczęśliwi. Piszecie na papierze, który jest cierpliwy, zaś ja, biedna cesarzowa piszę na skórze ludzkiej, jak wam wiadomo, łaskotliwej".

Przenikliwa w swoim męskim sądzie, pełna zdrowego rozsądku pod pozorami ekstrawagancji, zrozumiała oddawna, jakiem szaleństwem byłoby zaszczepienie w narodzie o niskiej kulturze jak jej własny, wspaniałych teoryj, wypracowanych przez jej przyjaciół filozofów. Zgadzała się chętnie być demokratką, jeśli chodziło o jej osobę i zwyczaje, o prowadzenie korespondencji z pisarzami, o lekceważenie etykiety wówczas — gdy w zapale dyskusji — Diderot klepał ją po plecach, niemniej nie przestawała być władczynią, będąc zmuszona pamiętać o tem w ciągu wielu godzin dziennie. W tych momentach, filozofja odmaszerowywała gdzie pieprz rośnie.

Nie była też zupełnie przekonana do swoich doktryn. Mimo wszystko — sądziła — ludzkość pozostanie zawsze ta sama. „Postęp udoskonalił wszystko — pisze do Grimma w 1784 r. — Wiedzę, sztukę, naturę. Jedynie człowiek pozostanie zawsze w tym samym punkcie".

W tych warunkach, pierwsze wieści o Rewolucji zastały ją wrogą i niespokojną, tem bardziej, że żywość inteligencji pozwoliła jej wcześniej niż komukolwiek z panujących, przewidzieć tragiczne i dalekie idące konsekwencje tej „rewolty" — dla wszystkich monarchów europejskich.

Z właściwą sobie porywczością chwyta za pióro i pisze do Grimma listy prorocze o przyszłości Francji. Nie znajduje dość słów sarkastycznych dla potępienia tego króla i królowej, tej szlachty niedołężnej, która sobie daje odebrać władzę. Jest rzeczą dowiedzioną, że Katarzyna nigdy nie lubiła Ludwika XVI, ani Marji-Antoniny. Pisała ongiś do swojego ambasadora, że nie podoba się jej królowa, „która się ze wszystkiego śmieje" i król, wydający w najgłupszy sposób mnóstwo pieniędzy, co musi doprowadzić naród do rozgoryczenia. Ubolewała nad niedołęstwem króla, który nie potrafił doprowadzić do porządku swoich finansów, który się wahał przed posłużeniem się takimi ludźmi, jak La Fayette i Necker. Zalecała podróże po kraju dla zorjentowania się w potrzebach ludności. Pisała do Grimma: „Ludwik nie posiada głowy, odpowiedniej do swojej pozycji".

Kiedy się dowiaduje o wypadkach z 4 sierpnia i o tem, że szlachta zrezygnowała ze swoich przywilejów, woła z rozpaczą: „Dają sobie wydrzeć to, co zdobyli ich ojcowie odwagą i pracą? W takim razie nie są godni władzy". W najwyższem wzburzeniu zaczyna szukać przyczyn, które popchnęły całą warstwę społeczną do popełnienia takiego absurdu i... znajduje jedną, dość oryginalną: zamknięcie szkół jezuickich. „Sądzę — pisze — że jedną z przyczyn, że tacy de Montmorency, de Noailles etc. są tak źle wychowani i mają tak mało godności, jest zamknięcie u was szkół jezuckich. Cokolwiekby o nich mówiono, Jezuici czuwali nad obyczajami młodzieży i wszystko, co Francja ma najlepszego wyszło z ich szkół".

Jej gniew skupia się na ambasadorze francuskim, hr. de Ségur, którego ongiś wysłano do Petersburga — o ironjo — z przyczyny jego tendencyj liberalnych. Dowiadując się o radości dyplomaty na wieść o wzięciu Bastylji, Katarzyna postanawia się go pozbyć. Na audjencji pożegnalnej mówi prosto z mostu: „Cóż pan chce? Jestem samowładczynią z obowiązku i z zawodu".

Te nowe nastroje „Semiramidy Północy" nie są jeszcze znane w Paryżu. Zgromadzenie narodowe łudzi się, że ma w tej przyjaciółce Diderota współwyznawczynię. Grimm posyła jej portret Bailly'go i prosi wzamian o jej podobiznę. Władczyni pieni się ze złości na myśl, że miałaby spojrzeć na portret buntownika. Odmawia krótko i stanowczo. Zaczyna też okazywać pewien chłód filozofom. Każe usunąć z Ermitażu popiersie Voltaire'a, ze swojej bibljoteki „Encyklopedję".

Gdy przez swojego korespondenta dowiaduje się o nieudałej ucieczce Ludwika XVI i o jego powrocie do Varennes, mówi z ironją: „Myślę, że największą przeszkodą w ucieczce był król sam". Kiedy jej jednak doniosą o śmierci króla na gilotynie, dostanie silnej gorączki i poważnie chora położy się do łóżka.

Wydaje rozkaz najżyczliwszego przyjęcia emigrantów. Kosztują ją dwa miljony rubli rocznie. Udziela audjencji hr. d'Artois, ale jakkolwiek przyznaje, „że jest czarujący", orjentuje się natychmiast, że w polityce hrabia jest zerem. Kilka miesięcy później ma już dla niego jedynie pogardę.

Obawiając się, że jej poddani — przebywający we Francji — mogliby również ulec gangrenie jakobinizmu, przywołuje ich natychmiast do kraju, zaś od Francuzów, zamieszkałych w cesarstwie odbiera uroczystą przysięgę na przekonania ściśle rojalistyczne.

Niebawem zniechęca ją zachowanie się emigrantów: „Gołąbki, nie lecą same do gąbki. Samem rozprawianiem nie dojdzie się do niczego. To niedołęgi". Wydaje rozkaz „starannego prze-

(Dalszy ciąg na stronie IV-ej).

(Dalszy ciąg ze strony III-ciej).

filtrowania" tych wszystkich, którzy mają zamiar osiedlić się na dłużej w jej państwie. Kilkunastu artystów francuskich schroniło się do Petersburga. Doyen stał się ulubieńcem dworu, ale największem powodzeniem cieszyła się pani Vigée-Lebrun. Biorąc 1.000 do 2.000 rubli za portret, nie mogła nastarczyć zamówieniom. Katarzyna poleca jej wykonać portrety swoich wnuczek, ale praca pani Vigée-Lebrun nie trafia jej do przekonania. „Co ona zrobiła z moich ślicznych dziewcząt! — woła z oburzeniem. — Są tak niepodobne, że człowiek zapytuje się, która jest starszą, a która młodszą. Zwolennicy pani Vigée - Lebrun utrzymują, że portrety są doskonałe. Mojem zdaniem, to nic niewarte".

Wszystko, co francuskie zaczyna ją drażnić. Wobec postępów i zwycięstw Rewolucji, Katarzyna nie czuje się bezpieczna. Przeklina papiery, zagryzmolone przez swoich przyjaciół - filozofów, spostrzega się, że one stały się pochodnią, od której szerzy się pożar w Europie. Że jednak ma na karku głowę, którejby jej pozazdrościł najzdolniejszy polityk, nie traci czasu na bezowocne lamenty, ani się pozwala wciągnąć w krucjatę przeciw Francji, które uważa za ściganie wiatru w polu. Poprostu... rzuca się na Polskę i jej każe płacić za wszystkie rozczarowania skruszonej filozofki.

OEMA

Czterdzieści miljonów lirów dla przemysłu kinematograficznego

Rząd włoski nie ustaje w popieraniu przemysłu filmowego. I tak po niedawnem założeniu pod Rzymem włoskiego miasta filmowego — ogłoszony został obecnie dekret rządowy, ustanawiający fundusz w wysokości 40 miljonów lirów z kredytów skarbu państwa i Banca Nazionale del Lavoro, przeznaczony na pożyczki dla włoskich wytwórni filmowych.

Wiadomości muzyczne

(ms). NOWE WYDANIE DZIEŁ FR. CHOPINA. Ogół polski nie miał zapewne dotychczas sposobności otrzymania dokładniejszych informacyj o nowem, zbiorowem wydaniu dzieł Fryderyka Chopina. Nie jest to niestety wydanie polskie, o którem marzy od dawna polska nauka i sztuka. Nowe wydanie ukazało się w kraju posiadającym wielkie zasoby finansowe: w *Anglji*, gdzie ukazała się wogóle pierwsza wielka monografja o naszym Mistrzu, napisana przez Fr. Niecksa (1888). Nowe wydanie dzieł Mistrza opublikowała oxfordzka firma, stąd nazywane jest „*wydaniem oxfordzkiem*". Ujęte ono jest w trzy wielkie tomy, których rozmiar jest imponujący, lecz do celów praktycznych b. niewygodne. Można jednak nabywać je zeszytami w ilości czternastu, co znacz nie sprawę ułatwia. Cena zbytkownego wydania wynosi — 1500 franków fr. Cena luźnych zeszytów: 12—27 fr. fr. Wydanie to ukazało się pod redakcją francuskiego biografa Chopina, Edwarda *Ganche'a*, prezesa Stowarzyszenia im. Fr. Chopina w Paryżu. Wydawca zachował tekst oryginalny (pierwotny) bez żadnych zmian i dodatków. (Niestety nie zdołano uniknąć dosyć licznych błędów drukarskich, jest ich wiecej niż wykazują umieszczone na końcu „Errata"). Wydawca ograniczył się do pierwotnego wydania *francuskiego*, nie uwzględniając innych. Jeśli dodamy, że zapewne nie wszystkie manuskrypty Chopina były dostępne wydawcy, to przyznamy słuszność największemu współczesnemu badaczowi twórczości Chopina, drowi *L. Bronarskiemu*, który w swym obszernym referacie w „Polskim Roczniku Muzykologicznym" (1935) zauważa, iż wydanie oxfordzkie nie rozwiązało problemu... krytycznego ustalenia tekstu chopinowskich utworów". Kolej zatem na *polskie*, nowe ale wzorowe wydanie dzieł Chopina!

(ms.). WYDANIE DZIEŁA ST. MONIUSZKI. Towarzystwo Wydawnicze Muzyki Polskiej w Warszawie przystąpiło do przygotowania opery Moniuszki „*Straszny dwór*" do wydania. Niejeden zapewne czytelnik wyrazi zdziwienie, czytając tę wiadomość. Niestety nie polega ona na mylce. Dotąd bowiem opery Moniuszki poza drukowanemi, i to niewszystkiemi, wyciągami fortepianowemi, istnieją w kopjach pisanych, z których kapelmistrz dyryguje i gra orkiestra. Nie jest nawet pewne, czy te kopje są zgodne z oryginałem, czy nie zawierają skrótów lub dodatków. Inicjatywę wydania „Strasznego dworu" dały *zagraniczne sukcesy „Halki"*, wystawionej z ogromnem powodzeniem w Szwajcarji i w Niemczech. Ale gdy zwrócono się do Polski o dalsze opery Moniuszki, aby je wykonać, okazało się, że istnieją tylko nieliczne kopje. Ponieważ „Straszny Dwór" jest jednem z najwybitniejszych dzieł Moniuszki, a scenicznie nawet wybitniejszem od „Halki", przeto postanowiono położyć kres dalszemu zaniedbaniu, tak, że nareszcie „Straszny dwór" będzie mógł ukazać się w druku jako *partytura i głosy* dla orkiestry i śpiewaków. Towarzystwo Wydawnicze Muzyki Polskiej poniesie jeszcze jedną zasługę więcej dla dobra muzyki polskiej w kraju i za granicą, i to zasługę niemałą. Jest rzeczą zrozumiałą, że bez wydatnej pomocy ze strony *Funduszu Kultury Narodowej* dokonanie tego wielkiego zadania nie byłoby możliwe.

(ms.). POJĘCIE PIEŚNI LUDOWEJ. Od dawna już badacze pieśni ludowej, muzyki, folkloru, oraz estetycy, historycy a także artyści (poeci i muzycy) dążyli do określenia i ustalenia pojęcia pieśni ludowej zarówno od strony tekstu jak i muzyki. Definicje wypadały prawie zawsze bez ścisłego i zadowalniającego rezultatu, ponieważ podejście do tego zagadnienia nie było wszechstronne. Zajmowano się tym problemem zwłaszcza w *Niemczech* od XVIII. wieku, stąd też najobfitszą jest niemiecka odnośna literatura, muzyczna przedewszystkiem. Przedstawieniem ewolucji pojęć pieśni ludowej w Niemczech zajął się *polski* uczony, dr. Juljan *Pulikowski*, docent muzykologji w uniwersytecie warszawskim, w obszernem dziele p. t.: „Geschichte des Begriffes Volkslied" (Heidelberg, 1933, 636 str.), które z powodu swej bardzo wielkiej wartości naukowej spotkało się z jednomyślną i to jak najbardziej pochlebną opinją pierwszorzędnych uczonych różnych narodowości. Autor nietylko daje pogląd na ewolucję pojęcia pieśni ludowej, ale także opierając się na jak najszerszych podstawach z uwzględnieniem różnych nauk (od socjologji do muzykologji) ustala pojęcie pieśni ludowej i tych wszystkich rodzajów pieśni, które trafnie lub mylnie uznawano za ten rodzaj twórczości ludowej. Dzieło dra I. Pulikowskiego z powodu swej wszechstronności odda przysługi zarówno muzykologji, jak i etnografji i szeregowi nauk humanistycznych.

Ku czci wielkiego historyka niemieckiego

W miejscowości Wiehe w Turyngji, w dniach 22—24 maja odbędą się trzy „dni Rankego", poświęcone pamięci wielkiego historyka niemieckiego, z okazji 50-ej rocznicy jego zgonu.

Leopold von Ranke, autor „Historji świata" (1880) i wielu dzieł historycznych, dotyczących Niemiec, który stworzył własną szkołę, pochodzi z miasta Wiehe, gdzie urodził się w r. 1795, 23-go maja, w dniu 50-ej rocznicy jego śmierci zostanie wmurowana tablica pamiątkowa ku jego czci w domu, w którym się urodził.

Lo-lo — zapomniany lud
w niedostępnej krainie

Lo-lo, lud górski w prowincji chińskiej Junan i Szeczuan żyje w okolicy dzikiej, zamkniętej nieprzebytemi łańcuchami górskiemi. Składa się z licznych szczepów, mało znanych, a to ze względu na niedostępność ich siedzib, jak ze względu na nieufność i wojowniczość mieszkańców. A właśnie szczepy te — budzą szczególne zaciekawienie, wskutek bowiem odosobnionego życia, jakie pędzą, obyczaje ich i wierzenia zachowały wiele cech pierwotnych, zyskując zarazem pewne znamiona swoiste, niezmiernie charakterystyczne.

Uprawiają, gdzie się da kukurudzę, owies, grykę. Naturalnie najwięcej jest tu pastwisk, które sprzyjają hodowli koni, bydła, kóz i owiec. Na zboczach gór rozsiadły się lasy, w niższych rejonach brzozowe i dębowe, a w wyższych przeważa sosna i świerk srebrzysty. Aż do 3500 mtr. nad poziomem podszycie leśne tworzy gąstsza różaneczników i bambusów, stanowiąc doskonałe schronisko dla różnorodnej zwierzyny: dzików, niedźwiedzi, antylop, muflonów, danieli i saren.

Klimat tej pięknej a dzikiej krainy górskiej, jest wybitnie kontynentalny, suchy, o silnie wyraźnych różnicach temperatury dnia i nocy, lata i zimy. Przez większą część roku, szczególniej w lecie i na jesieni, niebo tu bywa bez chmur, dzięki czemu powietrze nabiera niezmiernej przeźroczystości, zarazem jednak susza daje się silnie we znaki. Upały letnie poniżej 1800 mtr. poziomu, dochodzą, a niekiedy nawet przewyższają 40 st. Celsiusza; zimą natomiast poniżej 2000 mtr. poziomu, ciepło ta nigdy nie spada zbyt nisko, przyczem jednak skoki temperatury bywają bardzo znaczne.

Żyjąc wśród gór i lasów, pastwisk, Lo-lo musiał stać się przedewszystkiem myśliwym i pasterzem; rolnictwo wobec natury gruntu i warunków klimatycznych nie mogło go pociągać, wymagało bowiem znacznego nakładu pracy, dając wzamian stosunkowo nikłe rezultaty. Więc też Lo-lo poświęca uprawie roli minimum swego czasu i pędzi bądź żywot pasterski, bądź oddaje się z zapałem tropieniu zwierzyny w gąszczach leśnych. W związku z taką na poły nomadyczną egzystencją Lo-lów, mieszkania ich odznaczają się niezmierną prostotą. Są to raczej nędzne schroniska, niż mieszkania. Ściany domu utworzone z poprzeplatanych giętych łodyg bambusowych, lub bambusu pociętego na pasy, wątłe są i przewiewne, słabo chroniąc od wiatru i chłodu, bale drewniane, bądź grube gałęzie, nawet nie ociosane z kory, tworzą węgły i podtrzymują dach, upleciony podobnie, jak ściany z bambusu lub sklecony z kawałków kory sosnowej. Wnętrze chaty ubóstwem swem i prostotą odpowiada najzupełniej jej wyglądowi zewnętrznemu. Środek izby zajmuje ognisko. Część izby zagrodzona niskiem przepierzeniem, służy zależnie od potrzeby bądź jako skład zapasów, bądź jako pokój gospodarczy, bądź jako chlewik dla owiec. Stołków i stołów niema wcale. Ze sprzętów użytku codziennego, francuski badacz tego szczepu, dr. Legendre, widywał kociołki, miski i czarki drewniane, kosze na ziarno, wreszcie żarna do mielenia zboża. Żadnych naczyń glinianych nie umieją Lo-lowie wyrabiać. Również nieliczne i pierwotne są narzędzia rolnicze i rękodzielnicze. Do kategorji pierwszych zaliczyć należy motyki i sochy, używane do uprawy roli, do drugich przyrządy tkackie, narzędzia kowalskie i ciesielskie. Przędzenie i tkanie jest zajęciem kobiecem.

Do czasów ostatnich, te właśnie grube tkaniny, wyrobu miejscowego, stanowiły wyłączną odzież szczepów Lo-lo. Zarówno mężczyźni jak i kobiety nosili wkoło bioder kawałek materjału, który w licznych fałdach opadał do połowy łydki. Inny kawał tkaniny okrywał górę ciała, tworząc pelerynę, a raczej coś w rodzaju naszych chłopskich zapasek. Dolna część ubrania wyrabiana była z wełny, barwy szarej lub czarnej; na peleryny używano tkanin białych. Okrycie głowy wyrobu samodziałowego, stanowił dla mężczyzn rodzaj zawoju, dla kobiet chustka oryginalnie upięta. Natomiast peleryna do dziś dnia jest powszechnie używana jako okrycie wierzchnie. Obuwia ze skór nie używają Lo-lowie zupełnie; chodzą boso lub też noszą sandały słomiane, które sobie każdy sam plecie. Lo-lowie nie mają zwyczaju rozbierania się na noc i śpią w tej samej odzieży. Obyczaj ten jest jednocześnie wynikiem surowego klimatu górskiego i zupełnego niezabezpieczenia nędznych chat od wiatru i chłodu, jak również ustawicznej czujności wojowniczych górali. Rzecz prosta, iż w podobnych warunkach czystość nie może być właściwością Lo-lów.

Zwykłą strawą jego jest gęsta polewka owsiana i mięso gotowane lub pieczone. Kartofle znane są i uprawiane. Ryż sprowadzony dopiero przez Chińczyków jest bardzo rzadkim, z powodu braku odpowiednich gruntów pod jego uprawę. Jadło, gotowane jest bez soli. Sól kupuje się u handlarzy chińskich. Ciekawy jest fakt, że Lo-lo gardzi mlekiem. Lo-lowie znają sposób konserwowania mięsa, w postaci sproszkowanej. Udając się na wyprawę wojenną, biorą ze sobą pewien zapas proszku mięsnego i mąki owsianej. Zaczerpnąwszy na dłoń wody, Lo-lo rozrabia trochę mąki lub proszku i łyka przyrządzoną w ten sposób gałkę. Handel wewnętrzny nie istnieje tu wcale, handel zaś zewnętrzny, niezmiernie słaby, prowadzony jest z wędrownymi Chińczykami, którzy wzamian za sól, kociołki żelazne, tkaniny barwne otrzymują wełnę, skóry zwierzęce i ziarno. Ani monet, ani miar i wag, nie posiadają zupełnie. Klimat

ANGLICY I SYSTEM METRYCZNY

Mieszkańców kontynentu nie przestaje zdumiewać fakt, że naród tak pratkyczny, tak wysoko pod względem handlowym postawiony jak Anglja nie przyjęła dotąd systemu metrycznego, lecz trzyma się z uporem systemu miary i wagi — dawno w Europie zarzuconej — we Francji naprzykład już od czasów Rewolucji. Dzieje się to na skutek przyczyn natury historycznej jak i psychologicznej. Otrzymawszy od Normanów w roku 1066 skomplikowany system miar, który im się dzisiaj zarzuca. Anglicy nie są w możności pozbyć się go na krótkiej drodze, gdyż wszystkie maszyny ich wielkiego przemysłu, oraz miary do odmierzania towaru, jak beczki i wagony zbudowane są na tych dawnych zasadach. Nawet przy końcu XVIII. wieku było właściwie zapóźno żądać od nich zmiany, tembardziej, że Anglicy nie mieli zbytniej ochoty przypodobać się Francji jakobińskiej. Od tego czasu jednak wiele się zmieniło. Większość narodów na świecie zaadeptowała system metryczny, za wyjątkiem krajów gdzie się mówi językiem angielskim, ale nawet w Anglji i w Stanach Zjednoczonych wykłada się system metryczny dla potrzeb nauki.

Wysokie władze wojskowe angielskie, kierujące służbą kartograficzną w Southampton oświadczyły ostatnio w związku z nastąpić mającą poprawą całej serji map Anglji, że należałoby wyzyskać tę okoliczność dla wykonania nowych rysunków w terminach metrycznych. I rzeczywiście, ani mila, ani yard angielski nie są podzielne przez sto i przez dziesięć w koordynacji tych map.

Ta propozycja generała Mac Leod spotkała się z gorącą aprobatą pisma naukowego „Natura“, które przypomniało, że miary w radjofonji i w lotnictwie sformułowane są systemem metrycznym. A więc „metryzacja“ pięknych map „Ordonace Survey“ mogłaby być krokiem wstępnym do ewentualnego przyjęcia systemu metrycznego w Anglji oraz w Imperjum brytyjskiem w zastosowaniu do wszystkich potrzeb życia. Nie na tem jednak kończy się akcja za systemem metrycznym.

Wielkie targi przemysłu brytyjskiego, które zostały otwarte w lutym b. r. w Londynie i Birmingham są jednym więcej dowodem trudności, na jakie napotyka handlowa ekspansja angielska z przyczyny archaicznego systemu miar i wag. Jakkolwiek większość firm angielskich jest zawsze gotowa sporządzić manufakturę dla klijentów europejskich, azjatyckich i południowo-amerykańskich w terminach metrycznych, jednakże może to uskutecznić tylko kosztem pewnej zwłoki, tak w handlu niepożądanej.

Historycy przyszłości, którzy będą studjowali przyczyny upierania się Anglików przy swoim systemie miar i wag, wykażą prawdopodobnie, że — podobnie, jak niechęć do zrealizowania projektu tunelu pod kanałem La Manche — w grę wchodzą nietylko argumenty naukowe, czy ekonomiczne, ile wrodzony konserwatyzm. **MAR.**

Przegląd prasy

W „PIONIE“ (Nr. 10) interesujący artykuł p. t.: „Kipling artysta“ drukuje Witold Chwalewik. Autor charakteryzuje Kiplinga jako pisarza narodowego i zestawia go z Wyspiańskim:

Nie będąc portrecistą indywiduów, Kipling celuje w charakterystyce indywidualności narodowej. Nie może oczywiście być, i nie próbuje, portrecistą wszystkich jej znamiennych rysów. Dokonywa wśród nich wyboru, deklaruje się jako zwolennik pewnego określonego systemu tradycyj. Nie tu miejsce na omawianie ideologji Kiplinga. Dla jego artyzmu natomiast wielkie znaczenie ma pasja pisarza do uwydatnienia wszelkich przejawów rytuału społecznego. Bohaterowie jego to przedewszystkiem rytualiści, poruszający swe siły indywidualne w walce z losem wykonywaniem gestów, mówieniem słów, myśleniem myśli rytualnych... All ritual is fortifying. W społeczeństwie, zachowującem ciągłość rozwoju cywilizacyjnego wyjątkowo szczęśliwie, pierwiastek rytuału społecznego wzmacnia wolę jednostki na każdym kroku i wydatnie wzmaga jej męstwo. Silne z natury jednostki dopiero przez rytuał społeczny uzdolnione są w pełni do walki z losem. Wtedy mogą przyjąć ból i śmierć lekceważąco — obrzędowemi formułkami, milczeniem lub paplaniną — jak obyczaj i dobry ton przykaże. Mnóstwo opowiadań Kiplinga wypełnia ta ceremonjalna paplanina, w pauzach tylko jest czas na opis i na bieg tragicznych wydarzeń. Dysproporcje niezwykle dla sztuki Kiplinga charakterystyczne. (Jakaż reprezentacyjna np. pod tym względem nowela „The Wish House w zbiorze Debits and Credits“).

Sam autor, znawca tych użytecznych a przeważnie nieoficjalnych rytuałów, wciąż tworzonych przez tradycjonalistyczne społeczeństwo, wielbiciel ludzi mocnych, solidarny z nimi duchowo, nie stoi przecież z nimi w jednym szeregu. Po scenie, na której działają, ideolog czynu sam przesuwa się jako widz, nie aktor. Krzepi nas zdrową atmosferą swego teatru, a przecież czujemy w niej nieuchwytny smutek, echo tragedji osobistej. Podobny rozdźwięk znamy z twórczości Wyspiańskiego, oskarżyciela poezji, co sam tylko poezję tworzył. Kipling za pokutę przekreśla samego siebie, dwoi się i troi, wcielając się najrozmaitsze postacie niepoetyckich praktycznych „ludzi czynu“, przegada każdego w jego roli, wyjęzyczy się specyficznym żargonem sfery, zawodu, rzemiosła, rzadko kiedy pozwoli sobie samemu na słowa literackie. Prześciga zawodowców wiedzą techniczną, a przynajmniej jej ostentacją — i nieskromnością tego popisu raz jeszcze uwydatnia różnicę między obserwatorem — dziecięcym marzycielem a praktykiem, mającymi czczą ostentację kompetencji w pogardzie Kipling nie mógłby powiedzieć o sobie tego, co wślad za swym bohaterem (z noweli „The Tale“ powtórzyć mógłby Conrad — my tales were nover technical.

Tak jak „kompleks widza“ czyni poetę jeszcze zawziętszym chwalcą czynu, ta kteż pochwała zdrowia duchowego i wszystkich ćwiczeń, zdrowiu temu sprzyjających, tem mocniejszy ma wyraz, że poeta zna dobrze niebezpieczny pas graniczny, za którym zdrowie ducha się kończy, a zaczyna się obłąkanie. Wielokrotnie wyobraźnią przekracza tę granicę, opisuje różne skutki przepracowania, wstrząsu psychicznego, wypadki melancholji, telepatji, ataki migreny, halucynacje, przywidzenia i inne dziwne zjawiska psychiczne i symptomaty obłędu. (Trudno o lepszy opis migreny, niż ten pamiętny z The House Surgeon). Daje to miarę wrażliwości autora — sentyzywa i charakteryzuje jego poetycko - imaginacyjną naturę, w której the poet and the lunatic blisko sąsiadowali. Świadomość sąsiedztwa tych dziedzin, w których duch może się zgubić, tem cenniejszą w oczach poety czyniła wielką organizację bezpieczeństwa i zdrowia duchowego — naród z jego zbawczemi dyscyplinami, i leczniczemi dla duszy wartościami tradycji. „Przyciśnij do serca grudkę ziemi angielskiej, a odejdzie to co cię trapi. Uspokoi się oddech, skończy się męka duszy“.

---

surowy, górski o znacznych skokach temperatury, nędzne mieszkania źle chroniące od chłodu, wreszcie cały tryb życia, bez względu na pogodę, nadają tutaj doborowi naturalnemu ostry charakter. Osobniki słabsze zginąć muszą, przy życiu zostają odporniejsi. Stąd też Lo-lowie stanowią rasę silną, wytrzymałą na trudy życia.

Obok tężyzny fizycznej, nie brak im i tężyzny duchowej. Obyczaj plemienny wendetty, utrzymując mieszkańców w ciągłem pogotowiu wojennem, niemało wpływa na wyrobienie u nich dzielności i męstwa. W walkach związanych z porachunkami wendetty, Lo-lo ujawnia męstwo i zapał rycerza, jak spryt i rozwagę chłodnego stratega. Nietylko walki wewnętrzne międzyszczepowe stanowią pole na którem wojownicza, bitna natura Lo-lów znajduje swe ujście, żywiąc odwieczną nienawiść do Chińczyków, toczą oni z nimi nieustanną wojnę, korzystając z byle pretekstu, dla urządzania napadu na osady chińskie, położone na nizinie. Jednej tylko cechy brak Lo-lowi, na to, by mógł uchodzić za typ doskonałego wojownika — brak mu wytrwałości. Podobny do dziecka, łatwo się zapala do czynu, lecz okazuje się chwiejny w swych zamiarach i postanowieniach, nierówny, rozstrzelony. W życiu pokojowem ujawnia on wiele szlachetności i wspaniałomyślności. Nieprzyjaciel ranny lub wzięty do niewoli, bywa zawsze oszczędzony, a jeńcy wojenni, korzystają ze znacznych swobód.

Zalety serca ujawniają się jednak w stopniu najsilniejszym, w stosunku do istot nieszczęśliwych. Otaczani są oni ogólną pieczą i nikt nie ważyłby się im uczynić jakiejkolwiek krzywdy. Cechami dodatniemi Lo-lów jest uczciwość, prawość i szczera gościnność. Dr. Legendre kilkakrotnie zapuszczał się w głąb siedzib i nigdy nie spotkała go żadna przykrość ze strony górali. Przeciwnie wszędzie doznawał przyjęcia pełnego prostoty i serdeczności. Prawy i szlachetny charakter Lo-lów odzwierciedla się w ustroju rodzinnym i szczepowym. Kobieta nie doznaje tu haniebnego ucisku. Rodzice nie robią różnicy między synami i córkami. Jedynie tylko w sprawach spadkowych ujawnia się bardziej uprzywilejowane stanowisko mężczyzny, kobieta bowiem nie dziedziczy nigdy.

Wychowanie dzieci jest wyłącznie fizyczne. Rzadko kto umie czytać i pisać. Natomiast od dziecka wprawiają się tak chłopcy jak i dziewczęta w zajęcia praktyczne. W 18 r. życia chłopcy zostają rycerzami. Od tej chwili są dojrzali i przechodzą z pod władzy ojca pod naczelnika szczepowego. Dziewczęta pozostają do chwili zamążpójścia w domu. Za największą hańbę dla kobiety uważają pokazanie się jej nago oczom ludzkim. Na tle tym rozwinął się tu oryginalny obyczaj. Mianowicie w czasie wojny szczepowej, gdy wszelkie usiłowania pogodzenia walczących spełzną na niczem, małżonka jednego z rodów poświęca swój wstyd niewieści dla położenia kresu walkom. Walka zostaje zaniechana. Małżeństwa u Lolo są egzogamiczne w tem znaczeniu, że prawo zwyczajowe zabrania małżeństw między członkami jednego rodu. Sam ceremonjał jest bardzo prosty i ogranicza się do zezwolenia rodziców na związek młodych. Uroczystości weselne są mniej lub więcej huczne, zależnie od stanu zamożności. Wnet po weselu, młoda kobieta powraca od nowej rodziny do swych rodziców i pozostaje u nich aż do pierwszych objawów ciąży. Obrzędy pogrzebowe są również skromne, jak i weselne.

Już z samego ubóstwa obrzędów towarzyszących momentom życia Lolów wnosić można, że pojęcia religijne są pierwotne i bardzo proste. Religja ich właściwie sprowadza się do wiary w duchy złe i dobre. Oprócz zastępu duchów dobrych i szkodliwych uznają również istnienie jednego bóstwa wyższego gatunku. Wiara w duszę istnieje u Lo-lów. Jest ona jednak daleka od materjalistycznych pojęć. Lo-lo uważa duszę za coś niewidzialnego i niewyczuwalnego, co za życia ożywia ciało, a z chwilą śmierci je opuszcza. Dusza dobrego człowieka przechodzi w stan spoczynku, złych odcierpieć muszą zasłużoną karę. Lo-lowie posiadają także swoje mity. Przytaczam tu niektóre: Bardzo dawno temu spadł na ziemię człowiek nagi. Potem spadli mężczyźni i kobiety i dali początek rodzajowi ludzkiemu. Wówczas powstał i niedźwiedź i małpa, gdyż człowiek jest natury pokrewnej. Mit o potopie: gdy się ludzie rozmnożyli, wówczas nawiedził ich potop. Wszyscy ludzie zginęli z wyjątkiem jednego rodzeństwa. Ocalony brat i siostra pobrali się i zrodzili wiele potomstwa. Ale Bóg pomieszał im mowę i ostatecznie musieli się rozejść. Sifan udał się na północ, Lo-lo na wschód, Chińczyk na południe.

Społeczeństwo Lolów składa się z 3 grup. Pierwszą stanowią czyści, drugą nieczyści, trzecią poddani. Każdy szczep podległy jest władzy pana feodalnego. Władza pana jest dziedziczna. Oprócz poddanych istnieją i niewolnicy. Pracują oni na ziemiach panów jako lud roboczy. W związku z prostotą życia wielu przestępstw nie znają. Zabójstwo jest występkiem bardzo rzadkim.

Lo-lo nazywają się sami Nesu. Wzrostem dochodzą do wysokości około 1.70 metra, szer. czaszki 79.4-78. Podobni są do cyganów, mają brody i włosy faliste. Należą do grupy tybeto-burmeńskiej, a niektórzy badacze podejrzewają ich o domieszkę krwi nordyckiej z grupy Tochurów, Sakka a nawet Arjów indyjskich. Najważniejsze odłamy nazywają się Lisu, Mosu, Wa i t. p. Nos prosty lub orli, oczy czarne, proste, włosy ciemne. Oprócz wymienionych okolic mieszkają w Kweichowie w dolinie Saluenu, wreszcie w okolicy Tonkinu. Lisu mieszkający, najbardziej na zachodzie są najdzielniejsi i najdzik-

Życie kulturalne

PRZEMYSŁ LUDOWY W STANISŁAWOWSKIEM. W sali konferencyjnej stanisławowskiego Urzędu Wojewódzkiego odbyło się pod przewodnictwem p. wicewojewodziny O. Kaczmarczykowej doroczne walne zebranie członków T-wa Przemysłu Ludowego Wojew. Stanisławowskiego. Złożone sprawozdania z działalności zarządu wykazały imponujący wprost dorobek w zakresie prac organizacyjnych Towarzystwa.

W roku sprawozdawczym zorganizowane zostały z inicjatywy T-wa na terenie powiatów dolińskiego, horodeńskiego, nadwórniańskiego, stryjskiego i żydaczowskiego wystawy przemysłu i sztuki ludowej. Zebrawszy bogaty materjał z dziedziny przemysłu i sztuki ludowej, T-wo wystąpiło na Targach Poznańskich z własnem stoiskiem, prezentując po raz pierwszy całokształt przem. ludowego Województwa Stanisławowskiego, który budził powszechny zachwyt bogactwem motywów.

Ostatnio z inicjatywy T-wa powstał w Stanisławowie Bazar, placówka handlowa, mająca na celu ożywienie działalności gospodarczej w zakresie przemysłu ludowego, uszlachetnienie produkcji i ochronę swojszczyzny. Bazar, zorganizowany na zasadach spółdzielczych, rozpoczął swą działalność z końcem ubiegłego roku, uruchamiając własny sklep w Stanisławowie przy ul. 3 Maja.

Tow. Przem. Ludowego specjalnie zainteresowało się ośrodkiem tkackim w Ludwikówce pow. Dolina, posiadającym piękną tradycję tkacką, i dąży do jego reaktywowania.

Równocześnie Tow. Przem. Lud. przy pomocy referatu przemysłu ludowego i sztuki ludowej Stanisławowskiego Urzędu Wojewódzkiego gromadziło materjał poznawczy w celu wykorzystania go przy opracowaniu monografji przemysłu ludowego Województwa Stanisławowskiego.

Z ŻYCIA ARTYSTYCZNEGO WIEDNIA. W Burg Theatrze odbyła się premjera „Księcia Niezłomnego" Calderona. Sztukę wystawiono z wielkim pietyzmem. Należy dodać, że w sezonie bieżącym Burg Theater wystawia szereg arcydzieł literatury światowej pod hasłem „Stimmen der Völker in Drama". W niedługim czasie ma być wystawiona „Nieboska Komedja" Krasińskiego. Volks Theater wystawił sztukę Niemca amerykańskiego George Turnera „Woda dla Canitogi" — temat tem sztuki są przeżycia inżyniera w czasie prac wodnych w Kanadzie.

Burg Theater wystawił „Kleopatrę i Antoniusza" Szekspira. W roli tytułowej wystąpiła Ida Roland, żona Coedenhove-Calergi, twórcy Pan Europy. Wczoraj odbył się przy przepełnionej sali koncert Rachmaninowa. W ostatnich dniach odbył się koncert, poświęcony nowoczesnej muzyce austrjackiej, zorganizowany staraniem związku kompozytorów austr. Wieczór wykazał bogaty dorobek młodych kompozytorów austrjackich.

BIBLJOGRAFJA CZASOPISM POLSKICH ZAGRANICĄ (1830 DO 1934). Rozwój polskiego czasopiśmiennictwa zagranicą datuje się od okresu Powstania Listopadowego. Sprzyjające warunki dla tego rozwoju stworzyła wielka emigracja powstaniowa.

Rola prasy polskiej zagranicą dla utrzymania polskości wśród naszego wychodźtwa politycznego i zarobkowego jest ogromna. Na przestrzeni ostatniego stulecia możemy się poszczycić niemałym dorobkiem w tej dziedzinie. Mało kto jednak zdaje sobie nalężycie sprawę z wielkości i znaczenia tego zarobku.

Główną przyczyną tej nieznajomości był brak poważniejszej pracy, obrazującej dzieje czasopiśmiennictwa polskiego zagranicą.

Brakowi temu postanowił zapobiec znany badacz prof. Stanisław Zieliński. Zgromadził on wszystkie dane, jakie udało mu się wyłowić w niezliczonej ilości książek i czasopism. Owocem tej wytrwałej pracy jest spore dziełko p. t. „Bibljografja czasopism polskich zagranicą", obejmujące okres od 1830 do 1934 roku. Książka ta została obecnie wydana nakładem Światowego Związku Polaków z Zagranicy. „Bibljografja" Zielińskiego wypełnia dotychczasową lukę w piśmiennictwie polskiem. Stanowi ona niewyczerpane źródło wiadomości, z któremi winni się zaznajomić ci wszyscy, którym nie jest obojętny rozwój prasy polskiej poza granicami Polski.

TRYPTYK ŚW. TROJCY W KAPLICY ŚWIĘTOKRZYSKIEJ NA WAWELU. Na posiedzeniu Komisji Historji Sztuki Polskiej Akademji Umiejętności, które odbyło się dnia 5. marca 1936 r. pod przewodnictwem prof. dra Juljana Pagaczewskiego, dr. Karol Estreicher przedstawił pracę pt.: „Tryptyk św. Trójcy w kaplicy świętokrzyskiej na Wawelu".

Tryptyk św. Trójcy, wykonany — jak świadczy napis na nim — w r. 1467, stoi dzisiaj w kaplicy św. Krzyża w katedrze krakowskiej.

W tryptyku św. Trójcy zwracają uwagę pewne, pod ikonograficznym względem rzadkie przedstawienia, a mianowicie epizod z życia św. Sekundusa na jednem ze skrzydeł i adoracja Trójcy Św. przez cztery chóry w części środkowej.

Tryptyk wawelski nie jest dziełem jednego artysty. Rzeźby części środkowej wykonali dwaj rzeźbiarze, obrazy na skrzydłach malowali dwaj malarze. Na podstawie porównania z rzeźbami tryptyku Św. Trójcy można kilka cennych dzieł rzeźby, dotychczas datowanych na początek XVI. w., przesunąć na sześćdziesiąte lata XV wieku. Niektóre z tych rzeźb wyszły z tego samego warsztatu, w którym powstał tryptyk. Reprezentują one styl, panujący w Polsce bezpośrednio przed przyjazdem Wita Stwosza do Krakowa.

Z obydwoma malarzami tryptyku da się również złączyć szereg obrazów. Niektóre spośród obrazów w kościele św. Katarzyny w Krakowie wyszły z pod pendzla malarza obrazów na wewnętrznej stronie skrzydeł tryptyku Św. Trójcy. Ten sam malarz jest też twórcą obrazów w Kasiny Wielkiej (w Muzeum Djecezjalnym w Tarnowie). Malarz zewnętrznych obrazów tryptyku namalował te obrazy w Mikuszowicach koło Bielska, w których występuje tło krajobrazowe.

Powstał więc tryptyk Św. Trójcy w Krakowie, jako wytwór miejscowej sztuki gotyckiej, opartej o środowiska niemieckie. Południowe Niemcy, ściślej kraje austrjackie, najwyraźniej zaznaczyły się w jego formach, lecz także na Śląsku i na Słowaczyźnie można wyszukać pewne analogje i związki. Tryptyk Św. Trójcy, podobnie jak cała sztuka krakowska przed przyjazdem Stwosza, jest niezbyt wybujały i wyrafinowany pod względem formy, ale z drugiej strony posiada już pewne wartości, które nie pozwalają nazwać go dziełem sztuki prowincjonalnej. Sztuki Stwosza, jego uczniów i towarzyszów nie da się żadną miarą z tryptyku Św. Trójcy złączyć, ani z niego wywodzić.

NAJDAWNIEJSZY SLĄSKI UCZONY. Z cyklu odczytów „Polski Śląsk", organizowanych przez Instytut Śląski, odbył się 6 marca odczyt prof. dr. Aleksandra Birkenmajera p. t.: „Witelo, najdawniejszy śląski uczony".

Pierwszym uczonym, który pochodził ze Śląska, był Witelo, syn kolonisty niemieckiego i śląskiej Polki. Urodził się ok. r. 1230, w okolicach Wrocławia i Lignicy, gdzie spędziwszy młodość, wyjechał do Paryża, ażeby kształcić się w filozofji. Powróciwszy na Śląsk, otrzymał tutaj probostwo. Rychło jednak (w r. 1262) wyjechał do Padwy, gdzie studjował prawo kanoniczne. W drugiej połowie 1268 r. przeniósł się w okolice Rzymu, do Viterbo, gdzie spędził kilka lat. Zawiązał tutaj przyjaźń z dominikaninem Wilhelmem z Noerbeke, który go skłonił do napisania obszernego dzieła o zjawiskach świetlnych. W dziesięciu księgach przedstawił Witelo wszystkie trzy działy optyki, t. zn. naukę o rozchodzeniu się światła w środowisku jednorodnem, o odbijaniu się świateł od zwierciadeł i o załamywaniu się światła przy przejściu ze szkła do powietrza itp. W tem dziele zgromadzona jest prawie bez reszty, cała ówczesna wiedza optyczna. Jest to encyklopedja tego działu fizyki, ułożona z talentem i znajomością przedmiotu na podstawie badań greckich, arabskich i łacińskich średniowiecznych. Cieszyła się poczytnością aż po wiek XVII. Studjowali ją tacy ludzie, jak: Leonardo da Vinci, Kopernik i Kepler. Ponadto napisał jeszcze Witelo inne dzieła z zakresu matematyki, astronomji i filozofji, które jednak zaginęły. Zmarł prawdopodobnie na Śląsku, około r. 1300. Był pierwszym pionierem nauk matematycznych, fizycznych i filozoficznych na Śląsku i wogóle w Polsce.

Z ZAGRANICZNEGO RUCHU WYDAWNICZEGO. W Londynie nakładem Macmillana ukazała się nowa książka o Abisynji p. t.: „Lake Tana and the blue Nil — An Abyssinian Quest". Autorem książki jest mjr. R. E. Cheesman.

Wyszły z druku w Londynie niemal równocześnie dwie książki o Michale Aniele, a mianowicie „Michelangelo the man" (Michał Anioł jako człowiek), pióra Donalda Finlaysona nakł. Putmana — „The art of Micheangelo" (Sztuka Michała Anioła) pióra H. H. Powersa (nakł. Macmillana).

Nakładem Student Christian Movement w Londynie ukazało się dzieło James Parkesa p. t.: „Jesus, Paul and the Jews" (Jezus, św Paweł i żydzi). Jest to drugi tom wydanej w r. 1934 książki p. t.: „The Conflict of the church and the Synagogue" (Konflikt między kościołem a synagogą).

W najbliższych dniach wyjdzie z druku książka Franciszka Mauriaca „Życie Jezusa".

W Paryżu nakł. Payota ukazała się książka A. Kiereńskiego p. t.: „La verite sur ce massacre des Romano" z przedmową Bernarda Pares.

Nowe dzieło o faszyzmie ukazało się w Paryżu. Jest to praca R. Palme Dult, p. t.: „Fascisme et revolution" (nakł. Editions Sociales Internationales).

W Paryżu nakł. „Vita" ukazała się książka C. Berneri, p. t.: „Jesuis juif anti - semite". Jest to ciekawe studjum o antysemityzmie wśród żydów.

Nowe studjum o Beethovenie napisał E. Buenzod, p. t.: „Pouvoirs de Beethoven" (nakł. Correa w Paryżu).

Podręcznik gry w bridża, pióra H. de Saluces ukazał się w Paryżu pt.: „Mon manuel de Bridge, suivi de l'esthetique du jeu et de 100 problemes de bridge (str. 251).

Z Międzynarodowej Izby Filmowej

Powołana w roku ubiegłym do życia Międzynarodowa Izba Filmowa zorganizowała już swoje biuro. Kierownictwo Izby spoczywa w rękach niemieckich do czasu Międzynarodowego Kongresu Filmowego, który odbędzie się w Paryżu w r. 1937 i na którym dokonany zostanie formalnie wybór prezydjum Izby.

Do M. I. F. należą dotychczas następujące kraje: Niemcy, Austrja, Belgja, Danja, Hiszpanja, Finlandja, Francja, Węgry, Włochy, Jugosławja, Luxemburg, Norwegia, Polska, Szwecja, Szwajcarja i Czechosłowacja.

KRONIKA NAUKOWA

Lutowy zeszyt „CZASOPISMA TECHNICZNEGO" (R. LIV. Nr 4) przynosi artykuły: inż. Jana Misia „O konstrukcji i badaniu lin kolejki linowej Kuźnice-Kasprowy Wierch" oraz prof. Maksymiljana Matakiewicza „Materjał ruchomy w potokach i rzekach i badanie jego ruchu". Poza tem: Wystawy i Ziazdy. Kronika techniczna, nekrologja, sprawy zawodowe etc.

* * *

„LWOWSKIE CZASOPISMO LOTNICZE" (R. III, 2) zawiera: Biuletyn Laboratorjum Aerodynamicznego. Dr. Inż. Zygmunt Fuchs: Wyniki badań aerodynamicznych płatowca „Pon du Ciel". Resultats des essais aerodynamiques de l'avion „Poudu Ciel". — Dr. Inż. Zygmunt Fuchs: Pomiary szybowców na wadze aerodynamicznej o sześciu składowych. Część II Essais des planeurs à la balance aerodynamique a six composantes. — W. S.: Porównanie własności aerodynamicznych szybowca akrobacyjnego CW7 z własnościami szybowca akrobacyjnego „Sokół bis". Comparaison des qualites aerodynamiques du planeur d'acrobatie „CW7" avec les qualités du planeur d'acrobatie „Sokół bis". — Dr. Inż. Zygmunt Fuchs: Przykład liczbowy obliczenia współdziałania podłużnic w skrzydłach wolnonośnych metodą analityczną i analityczno-wykreślną. Exemple numerique du calcul de la cooperation des longerous dans les ailes en porte a faux par la methode analytique et grapho - analytique. — Biuletyn Instytutu Techniki Szybownictwa. † Adam Nowotny i Zygmunt Stefan Jabłoński: Pomiar stateczności statycznej podłużnej szybowców w locie. Mesure en vol de la stabilite statique longitudinale des planeurs. — Inż. W. Stępniewski i M. Piątek: Zastosowanie wykresów logarytmicznych w projekcie wstępnym szybowca. L'application des diagrammes logarithmiques dans l'avant-projet d'un planeur. — Prace nadesłane. G. A. Mokrzycki: Wyważanie samolotów. Le Centrage des avions. — Zbigniew Leliwa Krzywobłocki: Możliwości zastosowania napędu rakietowego w lotnictwie. Possibilites de l'application de la propulsion a fusee dans l'aviation. — Kronika.

* * *

Polskie Towarzystwo Historyczne wydaje od trzech lat nowy organ naukowy. Dawniej wychodził tylko „Kwartalnik Historyczny", w ostatnich latach sekundują mu dzielnie „Wiadomości historyczno - dydaktyczne", poświęcone sprawom nauczania historji. Redaktorem „Wiadomości" jest dr. Kazimierz Tyszkowski, docent U. J. K. i kustosz Ossolineum.

Świeżo ukazał się 3—4 zeszyt „Wiadomości", zamykający trzeci rocznik wydawnictwa. Treść podwójnego zeszytu przedstawia się bardzo interesująco. Prof. Franciszek Bujak napisał rozprawę p. t.: „Przygotowanie naukowe nauczyciela historji w szkole średniej". Dwa artykuły Hanny Pohoskiej: „Historja w liceum" i „Nauka w państwie". Jana Dobrzańskiego: „O odrębne zjazdy nauczycieli historji". Marjana Zimmermana materjały „O zasadach nowego ustroju". Poza tem recenzje i sprawozdania.